

O. ANDRZEJ L. KRUPA

MARYJA W BOŻYM PLANIE ZBAWIENIA

Dziś jest powszechnie nauką przyjętą w Kościele, że Maryja przez swe szczególne powiązania z Chrystusem i z Kościołem odegrała i nadal odgrywa wyjątkową rolę w dokonującej się w świecie Bożej ekonomii zbawienia. Dokładniejsze jednak określenie tej roli zawsze napotykało i dziś jeszcze napotyka pewne trudności. Głównym ich źródłem jest przypisywanie Jej niewłaściwego miejsca względnie niewłaściwego udziału w urzeczywistnianiu się Bożego planu zbawienia. Sobór Watykański II dał w tej materii pewne wskazania, które niewątpliwie przyczynią się w dużym stopniu do usunięcia tych trudności.

Mariologia właściwie nie była głównym przedmiotem zainteresowania soboru. Osoba Maryi i Jej tajemnice wypłynęły łącznie z omawianiem przez niego prawdy o Chrystusie i Kościele, które sobór chciał ukazać współczesnemu człowiekowi w nowym świetle. Łącznie z tą prawdą musiał on zająć się tajemnicą odkupienia, która jest istotnym posłannictwem Chrystusa i Kościoła, a zarazem centralną tajemnicą chrześcijaństwa. Przy tej sposobności nie mógł też nie poruszyć kwestii udziału człowieka w dziele odkupienia świata. Ten zaś ostatni punkt jest od dawna przedmiotem sporu między katolikami i protestantami.

Protestanci utrzymują, że naszym Zbawicielem jest sam Bóg. Odrzucają całkowicie jakikolwiek udział człowieka w dokonywaniu zbawienia świata. Katolicy uczą również, że Bóg jest jedynym naszym Zbawicielem świata, lecz dodają, iż — zgodnie z objawieniem — Bóg w dokonaniu swego dzieła posługuje się ludźmi, których w tym celu wybiera, udzielając im odpowiedniej mocy uzdalniającej ich do współdziałania z Nim.

Problem ten stanowi jedną z największych trudności w toczącym się obecnie dialogu ekumenicznym katolików z protestantami. Na tym tle pojawiająca się kwestia maryjna od razu napotykała duże trudności. Wielu ojców soboru było nawet zdania, by w ogóle sobór tą kwestią się nie zajmował.

Ogół jednak ojców zdawał sobie sprawę, że problem udziału człowieka w dokonaniu dzieła zbawienia, choć wiąże się z kwestią maryjną, to jednak nie dotyczy tylko mariologii, lecz sięga głęboko w samą istotę chrześcijaństwa. Sobór jako oficjalny i autentyczny nauczyciel prawdy objawionej nie tylko nie chciał, ale i nie mógł przejść nad nią do porządku dziennego ani też pójść na takie jej rozwiązanie, które mogłoby świadczyć, że wobec pewnych trudności rezygnuje z głoszenia całej prawdy Chrystusowej. Po długiej i wszechstronnej dyskusji sobór po raz pierwszy w historii Kościoła opowiedział się jasno i zdecydowanie za udziałem Maryi w dokonaniu dzieła odkupienia. Stwierdził bowiem wyraźnie, że Maryja: „Całkowicie poświęciła samą siebie [...] służąc tajemnicy odkupienia”¹, że „w szczególniejszy sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela”².

Tendencje ekumeniczne jednak wywarły zdecydowanie swój wpływ tak na zakres nauki soborowej o Maryi, jak i na formę, w jakiej podał on ją wiernym do wierzenia. Oświadczył mianowicie, że „nie zamierza podawać całej nauki o Maryi, ani nie zamierza rozstrzygać kwestii dotyczących całkowicie jeszcze nie wyjaśnionych przez teologów. Zachowują więc nadal swoje prawo te poglądy, które swobodnie głosi się o Maryi w szkołach katolickich”³.

Sobór zatem ani nie odrzucił, ani nie zmienił czegokolwiek, co w innych kwestiach — poza udziałem Maryi w dziele odkupienia — jest przedmiotem swobodnej dyskusji i pracy teologów. Natomiast w kwestii Jej udziału w dziele odkupienia „pragnie on — wykładając naukę o Kościele, w którym Boski Zbawiciel dokonuje zbawienia — naświetlić starannie funkcję Najśw. Panny w tajemnicy Słowa Wcielonego i Ciała Mistycznego, jak i obowiązki ludzi odkupionych względem Bogarodzicy, Matki Chrystusa i Matki ludzi, zwłaszcza wiernych”⁴. Ze względu też na braci odłączonych nie podał jej jako prawdę dogmatyczną, lecz jedynie — jak zaznaczył — „pragnie ją starannie naświetlić — illustrare sedulo intendit”

Nie znaczy to jednak, by sobór uważał swoją naukę za jedną tylko z możliwych koncepcji teologicznych do tego stopnia podlegających dyskusji, by mogła ona jeszcze ulegać zasadniczym zmianom. Wyjaśnianie bowiem prawd wiary — podane nawet w najdelikatniejszej formie — jest zawsze oficjalnym i autentycznym jego nauczaniem. Podając jednak swą naukę w formie „naświetlenia” jej, sobór chciał przez to zazna-

¹ Conc. Vatic. II, *Constitutio dogmatica de Ecclesia*, nr 56.

² Ibid., 61; cf: *Const. de sacra liturgia*, nr 103.

³ Ibid., nr 54.

⁴ Ibid.

czyć, że uważa ją niejako za punkt wyjścia w ewentualnym dialogu z braćmi odłączonymi.

Kwestię udziału Maryi — jako czynnika ludzkiego — w dokonaniu tajemnicy odkupienia sobór rozpatruje na tle tajemnicy Kościoła, będącego Ludem Bożym zjednoczonym ze Słowem Wcielonym w jedno Mistyczne Ciało, w którym i przez które „Boski Zbawiciel dokonuje zbawienia”. Sobór zatem ma tu na myśli Kościół, który jest „jednocześnie zrzeszeniem widzialnym i wspólnotą duchową”⁵.

Głównym źródłem mocy zbawczej tak pojętego Kościoła nie są więc same środki zewnętrzne, przy pomocy których czerpie on od Chrystusa moc zbawczą Jego Ducha, „lecz jego wewnętrzna moc i właściwość, która jest głównym źródłem jego skuteczności, z jaką uświęca ludzi, tkwi w jego zjednoczeniu z Chrystusem; tego zaś zjednoczenia — uczy papież Paweł VI — nie da się pojąć bez Tej, która jest Matką Słowa Wcielnego i którą Chrystus sam zjednoczył ze sobą dla dokonania naszego zbawienia”⁶.

Tylko w ramach i na tle tak pojętej tajemnicy Kościoła i to nie tylko w jego historycznej postaci, ale i w jego źródle, i w jego eschatologicznym dopełnieniu, jakim będzie „Powszechny Kościół u Ojca”⁷, należy szukać — zgodnie ze wskazaniem soboru — wyjaśnienia i uzasadnienia nauki o udziale Maryi w dokonaniu dzieła naszego zbawienia.

I. TRÓJCA ŚWIĘTA ŹRÓDŁEM I KRESEM KOŚCIOŁA

Bóg jako nasz Zbawiciel i Dawca łaski objawił się nam przede wszystkim jako Miłość.

Pojęcie miłości samo w sobie zakłada istnienie wielu osób. Czymże bowiem byłaby miłość, gdyby nikogo nie miłowała lub gdyby nie znajdowała odwzajemnienia w sercu umiłowanego? Miłością też nie może się zwać sama tylko zdolność miłowania, lecz musi nią być Dobro tak oddające się przedmiotowi swej miłości, że tworzy w nim równe sobie Dobro i to takie, które oddając się miłującemu, odwzajemnia się mu równą miłością.

Najdoskonalsza Miłość, jaką jest Bóg w sobie, objawiła się w trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ojciec z nieskończonej Miłości rodzi Syna. Rodząc zaś Go tak całkowicie Mu się oddaje, że jest On w pełni równym Mu Bogiem-Miłością, otrzymuje bowiem od Niego tę samą naturę, jaką sam posiada. Ojciec zaś i Syn z kolei wzajemnie się

⁵ Ibid., nr 8; cf: *Const. pastor. de Ecclesia in mundo huius temporis*, nr 40.

⁶ Paulus VI, *Alloc., Post duos menses*, AAS 56(1964)1014.

⁷ *Conc. Vatic., II, Const. dogm. de Eccl.*, nr 2.

miłując tak się sobie wzajemnie oddają, że razem tchną Ducha Świętego, który jest ich substancjalną Miłością, trzecią osobą Trójcy Świętej.

Miłość jest jednocześnie Życiem. Ojciec miłując Syna daje Mu w pełni swoje Życie (J 5,26). Syn przyjmując je i odwzajemniając się Mu, oddaje Mu siebie, staje się w ten sposób wraz z Nim Źródłem Ducha Świętego, który jest Żywym wzajemnym Darem Ojca i Syna.

Tak pojęta Miłość jest tą doskonałością, która w bardzo dostępny sposób ukazuje nam z jednej strony istnienie w Bogu trzech odrębnych osób, a z drugiej — ich wzajemną z sobą jedność.

Bóg jest Miłością nie tylko sam w sobie, w swoich wewnętrznych relacjach międzyosobowych, ale jest nią także i w stosunku do świata. Z miłości bowiem Bóg stworzył świat; z miłości też — i to przede wszystkim — wyniósł On człowieka do porządku nadprzyrodzonego, dopuszczając go do uczestnictwa w swojej naturze, w swoim Życiu Bożym, w swojej Miłości.

Naukę o Bogu jako Miłości w sobie i Miłości udzielającej się stworzeniom, by je wywyższyć i zjednoczyć z sobą, głosił szczególnie św. Jan: „Bóg jest Miłością — uczy on — a kto trwa w Miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim trwa” (1 J 4, 16). Stanowiła ona od początku w Kościele podstawę głębokich spekulacji teologicznych, służących do wyjaśnienia istoty tajemnicy Trójcy Świętej jako trójjedności, będącej jednocześnie źródłem łaski, która wynosi człowieka do podobieństwa z Bogiem i jednoczy go z Nim i wzajemnie z ludźmi.

Jedną z takich spekulacji znajdujemy u św. Augustyna, pierwszego i zarazem do dziś największego teologa tajemnicy Trójcy Świętej. „I Duch Święty istnieje — rozumuje on — w tej samej jedności i równości substancji [z Ojcem i Synem]. I to, czy jest On jednością obydwóch, świętością czy miłością, czy dlatego jest jednością, że jest świętością, czy dlatego jest miłością, że jest świętością, to oczywistą jest rzeczą, że nie jest to jeden z nich, co ich obydwóch łączy, przez co Rodzący miłuje Zrodzonego, a [Zrodzony] miłuje swego Rodziciela, i że są Oni [jednością] nie przez uczestnictwo ani przez dar, którego udziela im ktoś wyższy, lecz przez Dar siebie samych, zachowując jedność Ducha przez więź pokoju (Ef 4, 3). My mamy przykazanie, by naśladować to przez łaskę zarówno w stosunku do Boga, jak i w stosunku do siebie. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy (Mt 22, 37—40). Tak ci Trzej są jednym Bogiem, jedynym, wielkim, mądrym, świętym, szczęśliwym. My zaś z Niego jesteśmy szczęśliwi i przez Niego, i w Nim, gdyż z mocy daru, którym jest On sam, jesteśmy jednością między sobą, z Nim zaś jesteśmy jednym Duchem, gdyż dusza nasza łączy się do Niego. Dla nas dobrą jest rzeczą być z Bogiem, gdyż gubi On tych, którzy Mu się sprzeniewierzają (Ps 72, 27—28). Duch Święty jest tym, co współ-

ne jest Ojcu i Synowi, czymkolwiek ono jest. Lecz sama wspólnota, współistotna i współwieczna, jeśli stosownie może się zwać przyjaźnią, niech się zwie, lecz stosowniej zwie się Miłością [...]. I dlatego nie ma ich więcej jak Trzech: jeden miłujący Tego, który z Niego pochodzi, i jeden miłujący Tego, od którego pochodzi, i sama Miłość. Ta zaś, jeśli jest niczym, to w jaki sposób Bóg jest Miłością? Jeśli zaś nie jest substancją, to w jaki sposób Bóg jest substancją?”⁸

Bóg Ojciec nie wchodzi w bezpośrednią łączność ze stworzeniami. Wszystkie swoje działania na zewnątrz wykonuje On przez Syna w Duchu Świętym. On posyła Syna, a wraz z Synem i Duchem Świętym, by w świecie wykonywali Jego dzieła. Być bowiem „posłanym” przez Ojca, znaczy to samo, co od Niego pochodzić. Syn więc i Duch Święty działają w świecie jako „posłani” I choć działają tam mocą własną, to jednak z tytułu pochodzenia od Ojca i jedności z Nim, zawsze z Nimi działa Ojciec. Wszelkie zatem działanie Boga w świecie jako Miłość ma charakter trynitarny. Życie Boże, którego Chrystus udziela ludziom, jest dziełem wszystkich trzech Osób Boskich. Św. Paweł, gdy udziela błogosławieństwa wiernym, to zawsze życzy im: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i uczestnictwo w Duchu Świętym niech będzie z wami wszystkimi” (2 Kor 13, 13).

Ojciec udziela się stworzeniom przede wszystkim przez Syna. Jemu bowiem udzielił się On tak całkowicie, że On jeden może o sobie mówić: „Wszystko, co ma Ojciec, jest moje” (J 16, 15). Dlatego też On jest tym jedynym, w którym Ojciec ma pełne upodobanie (Mt 3, 17; 17, 5; Łk 3, 22). On jeden z tego też tytułu zwie się i jest w pełnym i zarazem jedynym tego słowa znaczeniu „Umiłowanym” (Mt 12, 8; Iz 42, 1—4; Ef 1, 6).

Przekazanie Synowi wszystkiego, co Ojciec posiada, sprawia, że On wraz z Ojcem jest Stwórcą, celem i źródłem wszystkiego, co istnieje poza Bogiem. „On jest Obrazem Boga niewidzialnego. — Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone [...]. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim trwa” (Kol 1, 15—17)⁹.

Działając zaś w świecie w najściślejszej jedności z Ojcem, Syn miłuje nas tą samą, co i Ojciec miłością, a przez to udziela nam tego samego Ducha, który jednoczy Go z Ojcem. W ten sposób Duch Święty, Żywy

⁸ S. Augustinus, *De Trinitate*, VI, 5, 7, PL 42, 927—928.

⁹ Bardzo trafny i do dziś — może — najlepszy komentarz do tych słów dał nam św. Cyryl z Aleksandrii (*De recta fide ad Theodosium*, 30, PG 76, 1177): „Chrystus jest zarazem jednorodnym Synem i Pierworodnym: Jest jednorodnym Synem jako Bóg; jest zaś Pierworodnym przez zbawczą unię, jaką zaprowadził między nami i sobą stając się człowiekiem, byśmy my w Nim i przez Niego stali się synami Boga i przez naturę i przez łaskę; przez naturę w Nim i tylko w Nim samym, my zaś przez uczestnictwo i przez łaskę, przez Niego w Duchu”.

Dar Ojca i Syna, staje się przez Niego także i naszym Darem, a zarazem źródłem dla nas tej Miłości, którą miłują się Ojciec i Syn, „ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

Ta sama płodna Miłość, która jest racją pochodzenia osób Boskich, jest również racją stworzenia człowieka, a tym bardziej wyniesienia go do porządku Bożego. „Pochodzenia osób Boskich — uczy św. Tomasz — są racją powołania stworzeń do bytu”¹⁰.

Łaska w swej istocie nie jest niczym innym, jak tylko uczestnictwem w tej Bożej naturze, którą posiadają poszczególne osoby Boskie, natura Boska bowiem nie istnieje w oderwaniu od osób Boskich. Ojciec miłując Syna w Nim miłuje także i nas, dając zaś nam wraz z Nim Ducha Świętego, sprawia, że my upodabniamy się do Niego i stajemy się na Jego wzór synami Bożymi. Mając Ducha Syna możemy odnosić się do Boga i zwracać się do Niego: „Abba, Ojcze” (Rz 8, 15; Gal 4, 6).

Łaska synostwa Bożego jest pierwszym, a zarazem największym darem, jakiego Ojciec udziela ludziom przez swojego Syna. Ona jednoczy ich przez Ducha Świętego z Ojcem i Synem i prowadzi do ostatecznego celu, jakim jest dzielenie razem z Synem odwiecznych dóbr ojcowskich: „Jeżeli jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 17).

Człowiek więc powstał z Miłości i istnieje dla Miłości. Jego Dobrem i Szczęściem jest Bóg. Posiadać dobro i być szczęśliwym, znaczy dla niego to samo, co trwać w Bogu, miłować Boga. Miłować zaś Boga znaczy dla niego — jako dla stworzenia i syna Bożego — żyć i działać zgodnie z wolą Bożą, znaczy chcieć i czynić, co Bóg chce. Wszystko to zaś znaczy to samo, co oddać się Bogu i być Mu posłusznym.

W świetle Bożej ekonomii miłości posłuszeństwo nie jest niewolniczą zależnością od Boga ani też bierną, bezduszną wobec Niego uległością, lecz jest dobrowolnym, synowskim oddaniem się Mu całym sercem jako Ojcu i Panu. Wynika zaś ono z posiadania w sobie Ducha Bożego, który jest prawdziwą i pełną wolnością: „Gdzie jest Duch Pański, tam jest wolność” (2 Kor 3, 17). Dlatego też zerwanie z Bogiem jako ze Stwórcą i Ojcem jest równoznaczne z utratą wolności, jest popadnięciem w niewolę (Rz 8, 15; Hbr 2, 15).

Człowiek wyniesiony przez Boga do porządku nadprzyrodzonego, obdarzony łaską synostwa Bożego, nie wytrwał w miłości i łączności z Bogiem. Pod wpływem złego ducha urobił sobie fałszywą ideę własnej wielkości. Wydawało mu się, że dopiero wówczas stanie się wielki i upo-

¹⁰ S. Thomas, *S. th.*, I, 45, 6.

dobni się do Boga, gdy całkowicie niezależni się od Niego. Pod wpływem tego przeświadczenia dopuścił się nieposłuszeństwa, „zjadł owoc z drzewa zakazanego”, popełnił pierwszy grzech, zerwał swą łączność z Bogiem i popadł w niewolę grzechu oraz śmierci.

Bóg jednak nie zmienił się ani sam w sobie, ani w stosunku do człowieka. Nie tylko nie przestał go nadal miłować, ale postanowił okazać mu swą miłość w sposób jeszcze doskonalszy. By go doprowadzić z powrotem do miłości i jedności z sobą, a przez to wyzwolić go z niewoli, w którą popadł przez grzech, Bóg Ojciec postanowił, że Syn Jego stanie się człowiekiem, by naprawić to zło, jakie człowiek sprowadził na siebie przez swe nieposłuszeństwo. W tym celu „zesłał On Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla usunięcia grzechu wydał w ciele wyrok potępiający na grzech” (Rz 8, 3).

Istotę tajemnicy, jakiej dokonał Syn Boży dla naszego zbawienia, stanowi Jego absolutne posłuszeństwo wobec Ojca. Syn Boży stając się Człowiekiem nie tylko zachował nadal swą postawę synowską w stosunku do Ojca w swej naturze Bożej, ale podobną postawę w stosunku do Niego przyjął także i w swej naturze ludzkiej. Oddał się Mu całkowicie z miłości, stał się Mu posłuszny; we wszystkim pełnił Jego wolę przez całe życie i wielbił Go przez to szczególnie, że „wypełnił dzieło, które Mu On dał do wykonania” (J 17, 4).

Pierwszego aktu posłuszeństwa dokonał On już w chwili Wcielenia. Był to akt krańcowo przeciwny do tego, jakiego dopuścił się pierwszy człowiek, Adam. Chcąc się wywyższyć dopuścił się on nieposłuszeństwa i stał się przez to przyczyną upadku własnego, jak i wszystkich ludzi. Syn Boży zaś stając się człowiekiem przyjął z woli Ojca i uczynił własnym stan grzesznego człowieka. Mając zaś naturalne prawo, jako Syn Boży, do pełnej chwały mimo to „wyniszczył samego siebie, przyjmąwszy postać sługi [...] uniżył samego siebie stawiając się posłusznym aż do śmierci — a śmierci krzyżowej” (Flp 2, 7—8).

Jego posłuszeństwo miało w sobie wartość nieskończoną. Pełnił je bowiem Syn Boży. Z tej też racji Wcielenie było już w sobie zapoczątkowaniem dzieła odkupienia. Chrystus bowiem przyjął naszą naturę „dla nas i dla naszego zbawienia” W Nim więc i przez Niego człowiek nie tylko zjednoczył się z Bogiem, ale wszedł z Nim w prawdziwy stosunek Syna do Ojca. Ponieważ zaś przyjął On za własną naszą naturę ludzką, to w Nim i przez Niego cała ludzkość weszła w łączność z Bogiem. Od tej chwili, On jako Człowiek wśród ludzi, stał się „Pierworodnym wśród wielu braci” (Rz 8, 29).

Pełnego jednak naszego odkupienia i zjednoczenia z Bogiem dokonał Chrystus dopiero na krzyżu. Śmierć Jego bowiem stała się przyczyną zaistnienia w ekonomii zbawienia pewnych faktów, które razem wzię-

te składają się na tajemnicę naszego odkupienia. Była ona przede wszystkim ofiarą złożoną Ojcu z Jego własnego życia. Przez nią przebłagał On Ojca za nasze grzechy, pojednał Go z nami i wysłużył nam łaskę. Wraz z Jego śmiercią zostało też „zniszczone grzeszne ciało, dawny nasz człowiek został wraz z Nim ukrzyżowany” (Rz 6, 6), a zrodził się „człowiek nowy” (Ef 4, 24; Kol 3, 10). Ojciec bowiem przyjmując ofiarę Syna, dał Mu w nagrodę za nią, już w chwili Jego śmierci, nowe doskonałe życie. Ożywił Jego człowieczeństwo i napełnił je Duchem (1 P 3, 18). W Nim zostaliśmy wówczas wszyscy odrodzeni i „wkroczyliśmy w nowe życie” (Rz 6, 4).

Dzieło, którego w ten sposób dokonał, było dziełem całej Trójcy Świętej. Ojciec w chwili Wcielenia posłał Syna swego na świat „dla nas i dla naszego zbawienia”, ten sam Ojciec dał Mu dla nas Ducha Świętego i w Nim, i przez Niego zjednoczył z sobą całą ludzkość. Na krzyżu więc została ponownie przywrócona ta jedność ludzi z Bogiem, którą człowiek zerwał niegdyś przez grzech.

Chrystus więc w swoim człowieczeństwie, które było także i naszym człowieczeństwem, stał się na krzyżu dla nas źródłem nowej wspólnoty Boga z ludźmi, stał się „fundamentem”, „kamieniem węgielnym” Kościoła. „W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu Świątynię, w Nim i my także we wspólnej budowie jesteśmy wznoszeni, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2, 20—22; 1 Kor 3, 11—17).

Tak więc Kościół z Trójcy Świętej bierze początek i odtwarza w sobie obraz tej jedności, która istnieje w Ojcu, Synu i Duchu Świętym, a która jest jednością w miłości. Swój też ostateczny cel Kościół osiągnie dopiero w pełnym zjednoczeniu swym przez miłość z Bogiem. Przywrócenie tej jedności ludzi z Bogiem było głównym celem przyjścia Syna Bożego na świat i jest głównym zadaniem ustanowionego przez Niego Kościoła. O tę jedność prosił Chrystus swego Ojca tuż przed swoją męką i śmiercią: „Aby wszyscy stanowili jedno jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w nas [...]. Oby tak zespolili się w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak mnie umiłowałaś [...], aby miłość, którą Ty mnie umiłowałaś, w nich była i Ja w nich” (J 17, 21—26).

Odkupienie dokonane przez Chrystusa na krzyżu jest centralnym wydarzeniem całej historii zbawienia. Ono dzieli ją zasadniczo na dwa główne okresy: Stare i Nowe Przymierze. Wszystko, co je poprzedziło, co działo się za Starego Przymierza, było jego przygotowaniem, wszystko zaś, co dzieje się po nim, w Nowym Przymierzu, jest tylko jego realizowaniem w świecie.

Historia zbawienia zaczyna się właściwie dopiero z ustanowieniem przez Boga Starego Przymierza. Jest ono zasadniczo zaczątkową formą

nawiązania przez Boga pierwszej łączności z ludźmi. Nie należy jednak pojmować go jako dwustronnego kontraktu, w którym Bóg i człowiek występują jako dwaj równorzędni partnerzy, zaciągający, na równych prawach, wzajemne wobec siebie zobowiązania. Zbawicielem bowiem naszym jest wyłącznie Bóg. On sam zbawia ludzi, o ile objawia im swoją wolę, o ile daje im odpowiednie środki do zbawienia i o ile oddaje się im jako ich ostateczny cel.

Głównym zadaniem, jakie z woli Boga miało spełnić Stare Przymierze, było przygotowanie i przyprowadzenie Izraela do Chrystusa. „Prawo stało się dla nas — uczy św. Paweł — wychowawcą ku Chrystusowi” (Gal 3, 24).

Na podstawie tego Przymierza Izrael stanowił już pewną wspólnotę Boga z ludźmi. Mocą jego Jahwe stał się Bogiem Izraela, Izrael zaś był Jego ludem. Wspólnota ta posiada już pewną postać Kościoła. Węzłem łączącym Boga z ludźmi jest ich wzajemna, oblubieńcza miłość (Jr 2, 2). Jahwe miłuje Izraela (Dt 7, 8; 10, 15; Ez 16, 6—14) i oczekuje też wzajemnej od niego miłości (Dt 6, 5; 10, 12; 11, 1). Wierność zasadom zawartym w tym Przymierzu zapewniała Izraelowi błogosławieństwo Boże, sprzeniewierzenie się zaś im sprowadzało na niego przekleństwo i zgubę (Ex 23, 20—33; Dt 28; Kpł 26).

Największą zaś swoją miłość ukazał Bóg ludziom w swoim Synu, którego miłuje jak siebie samego i w którym znajduje swe najpełniejsze upodobanie. Syn Boży przez swoje Wcielenie zjednoczył z sobą w sposób najdoskonalszy całą ludzkość, a następnie na krzyżu zjednoczył ją przez Ducha Świętego i z Ojcem. W ten sposób ustanowił On nowe i wieczne Przymierze we Krwi swojej (Mt 26, 28; Mr 14, 24; Łk 22, 20; 1 Kor 11, 25). Z tej jedności Boga z ludźmi powstał Kościół, który od momentu zesłania na niego Ducha Świętego „stał się widzialnym sakramentem owej zbawczej jedności”¹¹, otrzymał bowiem od Chrystusa nie tylko posłannictwo, ale i moc jednoczenia wszystkich ludzi w jednym Duchu¹².

Historia Starego i Nowego Przymierza jest wymownym świadectwem, jak wielkim złem jest grzech i jak wielkim i doskonałym dobrem jest miłość Boga, skoro potrzeba było tak wiele czasu, dla odpowiedniego przygotowania i urobienia ludzi, by mogli „poznać i uwierzyć miłości, jaką Bóg ma dla nas” (1 J 4, 16) i by żyjąc i trwając w miłości mogli się z Nim zjednoczyć.

Obecnie zajmiemy się dokładniej historią zbawienia dokonującą się tak w Starym, jak i w Nowym Przymierzu, by na jej tle poznać z jed-

¹¹ Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 9.

¹² Conc. Vatic. II, *Const. pastor. de Eccl. in mundo huius temporis*, nr 92.

nej strony zbawczą działalność Boga, a z drugiej współdziałania z Nim człowieka w dziele zbawienia własnego i innych.

1. KOŚCIÓŁ STAREGO PRZYMIERZA

W okresie poprzedzającym przyjście Chrystusa na świat Jahwe niejednokrotnie wchodził w Przymierze ze swoim ludem.

Po raz pierwszy uczynił to formalnie za czasów Noego dając jemu i jego potomstwu obietnicę, że już nigdy więcej nie będzie karał ludzi za grzechy „wodami potopu” (Rdz 9, 8—17).

Szczególniejsze znaczenie dla historii zbawienia posiadało Przymierze, które Jahwe zawarł z Abrahamem (Rdz 15, 18). W nagrodę za jego wyjątkową wiarę dał mu obietnicę, że „uczyni go ojcem mnóstwa narodów” (Rdz 17, 5), których On sam będzie Bogiem (Rdz 17, 8). Obietnice, które wówczas dał Bóg Abrahamowi, nie ograniczały się tylko do tego, że z jego potomstwa zrodzi się kiedyś Zbawiciel (Gal 3, 16), ale one już wówczas były źródłem zbawienia tak dla niego samego, jak i dla tych wszystkich, którzy za jego przykładem będą wierzyć w mającego się zrodzić Chrystusa. To samo Przymierze ponowił Jahwe następnie z Izaakiem i Jakubem.

Od Abrahama zaczyna się przejawiać wartość zbawcza społecznej, wspólnotowej wiary. Staje się ona łaską, przez którą nie tylko poszczególne jednostki dostępują osobistego zbawienia, ale od której także zależy zbawienie całego świata. Przez nią bowiem Abraham nie tylko osobiście został usprawiedliwiony, ale „stał się ojcem wszystkich tych, którzy [...] wierzą” (Rz 4, 11; Rdz 17, 5). Na podłożu tej wiary zaczyna się już wówczas tworzyć wspólnota wierzących, która będzie zbawiać innych. „To zaś, że poczytano mu [Abrahamowi wiarę za tytuł do usprawiedliwienia], zostało napisane nie ze względu na niego samego, ale i ze względu na nas, że będzie poczytane i nam, którzy wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego” (Rz 4, 23—24).

Przymierze Abrahama z Jahwe posiadało w sobie trwały charakter. Nie straciło ono nic na swojej wartości także i wówczas, gdy Jahwe zawarł Przymierze z Izraelem za pośrednictwem Mojżesza. Owszem, Prawo Mojżeszowe nie tylko zakładało istnienie Przymierza Abrahamowego (Rz 4, 16; Gal 3, 17—18), ale opierało się na nim. W oparciu o nie ustalało ono zasady życia moralnego, których Izrael winien się trzymać (Wj 21—22); ustanawiało też zewnętrzny kult Boga (Wj 25—31).

Mojżesz właśnie głównie dzięki swej wierze, podobnej do wiary Abrahama, zasłużył sobie na to, że został wybrany na pośrednika do zawarcia Przymierza Jahwe z ludem. „Przez wiarę uczynił Paschę i pokropienie krwią” (Hbr 11, 29). Z wiarą też w przyszłego Zbawiciela wy-

prowadził lud z niewoli egipskiej i prowadził go do ziemi obiecanej (Hbr 11, 29—30). Z tą samą wiarą wszyscy Izraelici dokonywali czynów niezwykłych, ponosili cierpienia i wydawali się na śmierć (Hbr 11, 32—40).

Wiara, przez którą ludzie od czasu Abrahama dostępują usprawiedliwienia i dzięki której Izrael miał wydać z siebie Zbawiciela i przyczynić się do zbawienia ludzkości, obejmowała nie tylko te prawdy, że istnieje Bóg, że jest On Stwórcą świata, że jest sprawiedliwym Sędzią, który karze za grzechy, a „nagradza tych, którzy Go szukają” (Hbr 11, 6—16), ale obejmowała ona także — i to przede wszystkim — te prawdy, że Bóg jest Ojcem i Zbawicielem świata, że jest dobry i wszechmocny, że dla Niego nie ma nic niemożliwego, że należy bez zastrzeżeń przyjąć to, co On mówi i co obiecuje. Wiara ta domaga się od człowieka pełnego oddania się Bogu i współdziałania z Nim nawet wówczas, gdy to, co On poleca, wydaje się nie tylko niezrozumiałe, ale nawet sprzeczne z Jego własnymi obietnicami (Hbr 11, 17—19). Bo „czyż jest coś, co byłoby niemożliwe dla Jahwe?” (Rdz 18, 14; por. Łk 1, 37).

Wiara usprawiedliwiająca, w swojej pełnej treści, obejmuje prawdę nie tylko o tym, że Bóg odpuszcza człowiekowi grzechy i udziela mu łaski, ale także, że wewnętrznie go odradza, tak co do duszy, jak i co do ciała. Zawiera więc ona w sobie także — i to przede wszystkim — prawdę o chwalebnym zmartwychwstaniu, które jest ostatecznym dopełnieniem zbawienia.

Tej właśnie wiary, że „Bóg mocen jest wskrzesić także z martwych”, dał nam przykład Abraham wówczas, gdy na rozkaz Jego składał Mu w ofierze swego jedynego syna Izaaka, który był dlań rękojmią Bożych obietnic, że przez niego stanie się ojcem wielu narodów. „Przez wiarę — czytamy w liście do Hebrajczyków — Abraham wystawiony na próbę ofiarował Izaaka, i to jedynego syna składał na ofiarę, on, który otrzymał obietnice, któremu powiedziane było: Z Izaaka będzie dla ciebie potomstwo. Myślał bowiem, iż Bóg mocen jest wskrzesić także zmarłych i dlatego odzyska go, aby był przykładem [śmierci i zmartwychwstania Chrystusa]” (Hbr 11, 17—19).

Przez tę wiarę Abraham nie tylko sam został usprawiedliwiony i stał się „ojcem wierzących” (zob. Rz 4, 11), ale dlatego także, że „nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze, oddał przez to chwałę Bogu” (Rz 4, 20).

W nagrodę za tę wiarę Bóg wypełnił w jego „Potomku, którym jest Chrystus” (Gal 3, 16), dane mu obietnice. Chrystus bowiem przez swoją śmierć i zmartwychwstanie zbawił świat, wszyscy zaś, którzy wierzą „w Tego, który wskrzesił z martwych Jezusa” (Rz 4, 24), osiągają przez to zbawienie (Rz 10, 10).

Przymierze Mojżeszowe ożywione duchem wiary Abrahama (Rz 3, 31)

stało się podstawą i początkiem zjednoczenia ludzi z Bogiem w jedną wspólnotę, w jeden Lud Boży, w jeden Kościół. Taką ideę zdają się wyrażać już słowa Jahwe do Izraela, gdy zawierał z nim Przymierze: „Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu Mego i strzec Mojego Przymierza, będziecie szczególną Moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 5—6).

Istotnie, już Stary Testament przedstawia stosunek Jahwe do Izraela w podobnych kategoriach i obrazach, które pełne swoje urzeczywistnienie znajdują dopiero w Kościele Chrystusowym.

I tak nazywa on Jahwe Pasterzem, którego trzodą jest Izrael (Iz 40, 11; Ez 34, 11 nn.); zwie on Izraela winnicą Jahwe, której On sam jest stróżem i którą otacza szczególniejszą troską (Iz 5, 1; 27, 2—5; Oz 10, 1; Jr 2, 21; 5, 10; 12, 10). Uczy on, że Jahwe miłuje Izraela tak, jak ojciec swych synów (Jr 31, 20; Oz 11); a nawet jeszcze bardziej niż matka swe dzieci (Iz 49, 15; Ekl 4, 11).

Najbardziej typowym obrazem zbliżającym Izraela do Kościoła Chrystusa jest przyrównanie stosunku Jahwe do Izraela do zaślubin, w których Jahwe występuje w postaci Oblubieńca, Izrael zaś w postaci oblubienicy. „Bo małżonkiem ci jest twój Stworzyciel, któremu na imię — Jahwe Zastępów; Odkupicielem twoim — Święty Izraela, nazywają Go Bogiem wszystkiej ziemi. Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgnębioną na duchu, wezwał cię Jahwe. I jakby do porzuconej żony młodości, mówi twój Bóg: Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu ukryłem na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Jahwe, twój Odkupiciel” (Iz 54, 5—8; 62, 4—5; Ez 16,8; Oz 2, 18; 2, 21—22).

Mimo że Jahwe darzył Izraela tak wielką i oddaną miłością, to jednak nie był on w pełni oddaną Mu i wierną oblubienicą. Często sprzeniewierzał się, „buntował” przeciwko Niemu i „zasmucał Jego Świętego Ducha” (Iz 63, 10). Często też odwracał się od Niego i oddawał się bałwochwalstwu (zob.: Oz 1, 2; 4, 1—3). Jahwe traktował jego niewierność jako „wiarołomstwo” (Jr 15, 18), „cudzołóstwo”, „nierząd” (Ez 16, 15—43; Oz 1, 2; 3, 1).

Przyczyna słabości Starego Przymierza tkwiła zasadniczo w niedoskonałości jego środków zbawczych. Przepisy bowiem Prawa Mojżeszowego i oparty na nich kult nie miały w sobie mocy zbawczej. Przyczyniały się one do zbawienia tylko o tyle, o ile wyobrażały i zapowiadały mającego przyjść na świat Zbawiciela. Z wiary w Niego czerpały one swoją moc zbawczą. „Samo z siebie Prawo nie dawało niczemu pełnej doskonałości” (Hbr 7, 19; Rz 3, 28). Przepisy jego i kult z nimi związa-

ny, były tylko „cieniem rzeczy przyszłych, a rzeczywistość należy do Chrystusa” (Kol 2, 17; Hbr 8, 5; 10, 1).

Nie miały one też większego i skuteczniejszego wpływu na wewnętrzne skonsolidowanie się wspólnoty Izraela z Bogiem. Duch Jahwe wprawdzie działał w Izraelu, kierował nim i prowadził go do wyznaczonego celu (zob.: Lb 11, 25—29; Ez 11, 5; 1 Sam 10, 6; 19, 20—23; Mi 3, 8), ale jednak nie przebywał jeszcze wówczas w nim ani nie zamieszkiwał we wspólnocie wierzących. Uczy bowiem św. Jan: „Ducha jeszcze nie było [wówczas wśród wierzących], ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (J 3, 39). Stąd też wierni Starego Testamentu nie byli w Bogu i Bóg nie był z nimi, tak jak jest On z wiernymi Nowego Testamentu. Tylko wierni Kościoła Chrystusowego mogą o sobie powiedzieć: „My trwamy w Nim [Bogu] a On w nas, bo dał nam ze swego Ducha” (1 J 4, 13, zob.: J 7, 39; Dz 2, 38; 10, 45).

Izrael też nie był Świątynią Boga w ten sposób, jak jest nią Kościół Chrystusowy. Jahwe zbudował sobie wprawdzie Przybytek na Syjonie i w ten sposób przebywał On wśród swego ludu, Jego obecność jednak w tym Przybytku nie miała charakteru trwałego. Opuszczał On go i „chwała Boża też go opuszczała” (Ez 11, 23) z chwilą, gdy Izrael dopuszczał się wobec Niego niewierności, gdy oddawał się bałwochwalstwu (Ez 8, 6; 11, 16).

Przepisy Prawa ze względu na swoją niedoskonałość kryły też w sobie pewne niebezpieczeństwo. Wierne przestrzeganie przepisów Prawa mogło łatwo wyrobić — i rzeczywiście wyrobiło — u Izraelitów przekonanie, że zbawienie nie jest darmową łaską Boga, lecz należną nagrodą za wykonywanie nakazanych przez Niego uczynków Prawa. Dlatego to dla wielu z Izraelitów Prawo zamiast stać się środkiem zbawienia i źródłem życia, stało się „przekleństwem” (Gal 3, 10—13), „Pracem grzechu i śmierci” (Rz 8, 2). Z tego powodu też cały „Izrael [...] nie doszedł do celu Prawa [...] ponieważ zabiegał o usprawiedliwienie nie z wiary, lecz [...] z uczynków” (Rz 3, 31—32).

Nie cały jednak Izrael sprzeniewierzył się Jahwe. Część jego była Mu zawsze wierna. Ta, zwana „Resztą Izraela”, przetrwała jako jądro narodu w wiernym Przymierzu z Jahwe. Ona też przechowała w sobie nieskażoną ideę Boga-Zbawcy i stała się przez to spadkobierczynią obietnic danych Abrahamowi. „Nie wszyscy bowiem, którzy pochodzą od Izraela, są Izraelem, i nie wszyscy przez to, że są potomstwem Abrahama, stają się dziećmi [...] to znaczy: nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi, lecz synowie obietnicy są uznani za potomstwo” (Rz 6, 9).

Bardzo zbliżone do „Reszty Izraela” było tzw. grono „ubogich i pokornych Jahwe”. W znaczeniu duchowym można ich nawet utożsamiać

z „Resztą Izraela” Oni to w szczególniejszy sposób dochowywali wiary Bogu i z pełną ufnością, uległością i pokorą pełnili Jego wolę.

Tę część narodu wybranego, mającą wydać z siebie Zbawiciela, prorocy nazywali „Córka Syjońska” Do niej to szczególnie zwracał się prorok Sofoniasz: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! [...] Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! [...] Jahwe, Bóg twój, Mocarz pośród ciebie, On zbawi” (Sof 3, 14—17).

Usobieniem „Córki Syjońskiej” stała się zapowiedziana przez Izajasz „Dziewicza-Matka” Emanuela, czyli Boga-z-nami (Iz 7, 14), który w sposób doskonały w sobie zjednoczył ludzi z Bogiem i utworzył nowy Kościół.

2. KOŚCIÓŁ NOWEGO PRZYMIERZA

Nowe Przymierze między Bogiem i ludźmi nie powstało na skutek nowej umowy, opartej na nowych warunkach, nowych nakazach i nowych obrzędach religijnych danych przez Boga, lecz na takim wypełnieniu przez Chrystusa Starego Przymierza, że to, co było w nim „cieniem” „figurą”, stało się rzeczywistością, to zaś, co było tylko chwilowe i przejściowe, całkowicie straciło swoją wartość. Taki zresztą był cel przyjscia Chrystusa na ziemię. Sam o sobie powiedział: „Nie przyszedłem znieść Prawa albo Proroków [...] ale wypełnić” (Mt 5, 17).

Ojciec posyłając Syna na świat „ustanowił Go Dziedzicem wszechrzeczy” (Hbr 1, 2). Oddał Mu całe stworzenie, w tym także i całą ludzkość, na własność. Przyjmując zaś nas od Ojca jako swoją własność Syn Boży już w chwili Wcielenia zjednoczył się z nami. Przez nie bowiem stał się „Emanuelem”, czyli Bogiem-z-nami, my zaś w Nim i przez Niego staliśmy się już w nowym znaczeniu Ludem Bożym.

Byliśmy jednak nadal w niewoli grzechu, śmierci i Prawa (Gal 4, 4—5). Chrystus zatem, chcąc nas zjednoczyć z Ojcem, musiał wpieryw „zniszczyć sprawy diabła” (1 J 3, 8). Musiał mianowicie umrzeć za nas, by przez swą śmierć „zniszczyć nasze grzeszne ciało”, a przez swe zmartwychwstanie zwyciężyć śmierć, by przez to „pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hbr 2, 14; J 12, 31). Odkupieni przez Chrystusa, wyzwoleni z niewoli szatana staliśmy się z nowego tytułu, z tytułu „nabycia nas”, własnością Chrystusa jako naszego Zbawiciela. Jako Zbawiciel bowiem „nabył On Bogu Krwią swoją ludzi [...] i uczynił ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami” (Ap 5, 9—10). Aktem tym zjednoczył On nas z Bogiem, uczynił nas w pełnym znaczeniu Ludem Bożym, Kościołem. I tak, jak w chwili Wcielenia stał się „Pośrednikiem lepszego Przymierza, opartego na lepszych obietni-

cach” (Hbr 8, 6), tak w chwili dokonania odkupienia na krzyżu stał się jego „Poręczycielem” (Hbr 7, 22).

Przymierze Chrystusa jest więc w tym znaczeniu Nowe, że stało się ono podstawą nowej, nierozzerwalnej jedności Boga z ludźmi i że zaprowadziło nowy, doskonały porządek zbawienia, nowe doskonałe jego środki. O nim więc można powiedzieć, że „to dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5, 17; Hbr 7, 18; 8, 13; Ap 21, 5).

Nowe Przymierze dokonało się w dwóch etapach. W chwili Wcielenia Chrystus zjednoczył się z nami, w chwili zaś dokonania odkupienia na krzyżu zjednoczył nas z sobą i z Bogiem. Wraz z dokonującym się Nowym Przymierzem tworzył się także Kościół, który Chrystus „nabył sobie własną Krwią” (Dz 20, 28).

Rozpatrzmy obecnie tajemnicę dokonującego się Nowego Przymierza, a wraz z nim także tajemnicę tworzącego się Kościoła, najpierw w Chrystusie, który zjednoczył się z ludźmi, by ich w sobie odkupić, a następnie w Chrystusie, który odkupionych ludzi zjednoczył z sobą, czyniąc ich w ten sposób Ludem Bożym, Kościołem, by ich doprowadzić do pełnej jedności z Ojcem.

a) *Chrystus w sobie jednością ludzi z Bogiem*

Syn Boży jako „Dziedzic wszechrzeczy” stając się człowiekiem nie odniósł się do ludzi jako „Pan”, który obdarza swych poddanych darami z wielkiej swej łaskawości, lecz przyjął za własną naszą naturę ludzką i to tę, która zgrzeszyła w Adamie i która uczyniła nas niewolnikami grzechu, śmierci i Prawa. Będąc więc Panem stał się człowiekiem „we wszystkim do nas podobnym, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4, 15). W ten sposób zjednoczony z nami występuje On wobec Ojca jako jeden z nas, jako człowiek.

Co więcej, nie będąc osobą ludzką, lecz Boską i mając naszą naturę, którą przyjął „dla nas i dla naszego zbawienia”, nie miał żadnych własnych, osobistych celów do osiągnięcia na ziemi¹³. Jedyne „sprawy Jego Ojca” i sprawy ludzi były Jego osobistymi sprawami.

Jako naturalny Syn Boga posiadał On w sobie pełnię wszelkiej łaski. Od samego więc początku swego ludzkiego istnienia cieszył się oglądaniem istoty Boga, posiadał w sobie wszelką świętość i związane z nią nadprzyrodzone doskonałości tak, że w żaden sposób nie mógł już więcej wewnątrz w nich wzrastać. Miał też pełne, naturalne prawo do

¹³ Podobnych terminów dla określenia roli Chrystusa w dziele naszego odkupienia używał już J. Lebon. U niego jednak mają one nieco inne znaczenie i inne uzasadnienie. Zob.: *Comment je conçois, j'établis et je défends la doctrine de la médiation mariale*; „Eph. Th. Lov”., 16 (1939) 672—673.

uwielbienia swego ciała. Nie mógł więc więcej niczego ani nabyć dla siebie, ani też czegokolwiek sobie wysłużyć. Wszystko, cokolwiek czynił i cokolwiek wysłużył, czynił i wysługiwał dla nas i dla naszego zbawienia.

Przychodząc jednak na świat nie przyjął dla siebie ciała uwielbionego, ale przyjął za własne nasze ciało, które zgrzeszyło w Adamie. Będąc więc Synem Bożym przyszedł na świat w naszym grzesznym ciele. Przez to zaś „wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7). Przyjął zaś nasze ciało w tym celu, by przez swoją śmierć zniszczyć je w sobie, a przez swe zmartwychwstanie odrodzić, odnowić i uwielbić je dla nas.

Źródłem rozdźwięku między człowiekiem a Bogiem oraz przyczyną upadku było jego nieposłuszeństwo wobec Boga. Dlatego to Chrystus chcąc odkupić człowieka, musiał naprawić zło, jakie on przez swe nieposłuszeństwo sprowadził na świat, musiał przywrócić naruszony przez niego porządek i zjednoczyć ludzi na powrót z Bogiem, musiał sam w swym ludzkim życiu być posłuszny Ojcu i sprawić, by ludzie stali Mu się posłuszni. „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5, 19).

Posłuszeństwo w znaczeniu biblijnym nie jest — jak widzieliśmy — tylko bezdusznym pełnieniem woli Bożej tak, by tylko Prawo zostało zachowane, lecz jest takim oddaniem się Bogu jako Ojcu i takim z Nim współdziałaniem, by we wszystkim „działa się Jego wola na niebie i na ziemi”

Najdoskonalszym wzorem pełnienia woli Ojca jest Syn Boży. Mając z Ojcem wspólną naturę, ma też z Nim wspólną wolę i wspólne działanie. „Syn — mówi On tak o sobie — nie może nic uczynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, na ten sam sposób czyni i Syn. Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co sam czyni” (J 5, 19—20). W podobny sposób ustosunkował się Chrystus jako Syn Boży do Ojca w swej naturze ludzkiej. Pełnienie woli Ojca było tak dalece treścią Jego życia, że mógł On mówić o sobie: „Pokarmem moim jest czynić wolę Tego, który mnie posłał, abym wypełnił Jego dzieło” (J 4, 34; 5, 30; 6, 38; 14, 31). Wykonanie woli Bożej, spełnienie zleconego Mu przez Ojca zadania było jednocześnie największym aktem czci okazanym Ojcu: „Ja Ciebie [Ojcze] uwielbiłem na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania” (J 17, 4).

Miarą wartości posłuszeństwa, a tym samym miarą miłości człowieka ku Bogu jest ofiara, jaką on musi ponosić, by spełnić Jego wolę. „Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża stała się już

rzeczywistością” (1 J 2, 6). Chrystus okazał swe pełne posłuszeństwo Ojcu w chwili, gdy z Jego woli wydał samego siebie za nas na śmierć krzyżową, gdy „stał się posłusznym do śmierci — a śmierci krzyżowej” (Flp 2, 7).

Oddanie życia za kogoś z natury swej ma charakter ofiary. Bóg jednak nie żądał śmierci swego Syna dla samej tylko śmierci. Jego śmierć była ofiarą przede wszystkim dlatego, że On zgodził się oddać swoje życie za nas i zamiast nas. „Chrystus bowiem [...] umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas do Boga przyprowadzić” (1 P 3, 18). Inaczej my sami musielibyśmy umrzeć i to bez żadnej z naszej strony nadziei zmartwychwstania. Złożenie swego życia w ofierze Ojcu za grzechy ludzi było ze strony Chrystusa największym aktem miłości tak w stosunku do Ojca (J 14, 31), jak i w stosunku do ludzi (J 15, 13). Było ono prawdziwą ofiarą przebłagalną, pojednawczą, odkupieńczą. „Chrystus bowiem umiłował nas i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5, 2; 1 P 2, 19).

Bóg Dawca życia, gdy żąda od człowieka ofiary z życia nigdy mu go nie odbiera, owszem — bardziej jeszcze je udoskonala. Tak też Ojciec postąpił z Chrystusem. Nie tylko nie pozbawił Go życia, ale w nagrodę za Jego ofiarę dał Mu nowe, uduchowione, doskonałe, wieczne życie. Chrystus więc, tak jak przez Wcielenie „wyniszczył siebie”, tak przez śmierć swą na krzyżu został przez Ojca wywyższony. „Wywyższył Go nad wszystko i dał Mu imię [...] aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem” (Flp 2, 9—11).

Wraz z Chrystusem i myśmy wszyscy umarli na krzyżu (2 Kor 5, 14) i wraz z Nim wszyscyśmy zostali współżywni (Ef 2, 5; Rz 6, 6). Zostaliśmy dopuszczeni do uczestnictwa w tym Duchu, którym Go Ojciec napełnił i którym Go ożywił, i którego mocą uczynił Go „Duchem ożywiającym” (1 Kor 15, 45) wszystkich, którzy weń uwierzą.

Udzielając ludziom swego życia a wraz z nim i swego Ducha Chrystus zjednoczył nas z sobą, a przez siebie także i ze swoim Ojcem. Przez to ustanowił On między Bogiem i ludźmi Nowe Przymierze. Wypełnił bowiem obietnice dane przez Boga jeszcze w Starym Testamencie: „Oto idą dni, mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i z domem Judy Przymierze Nowe. Dam Prawo moje w ich myśli, a na sercach wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem” (Hbr 8, 9—10; Ez 36, 26—27; Jr 31, 33). To samo Prawo wypisze On na duszy każdego człowieka, gdy będzie w nią wlewał Ducha swojego.

Duch Święty obecny w duszach ludzkich napełnia je taką miłością, że staje się ona podstawą i treścią ich życia, a przez to prowadzi ich do doskonałego „wypełniania Prawa” (Rz 13, 10; J 13, 34) i staje się w nich „więzią doskonałości” (Kol 3, 14; 1 Tm 1, 5).

b) Kościół jednością ludzi z Bogiem w Chrystusie

Dokonując naszego odkupienia na krzyżu Chrystus nie tylko uwielbił siebie, ale w sobie odrodził, odnowił i uwielbił także i nas wszystkich. W sobie mianowicie stał się wówczas dla nas Źródłem życia Bożego. Zjednoczony zaś z całym Ciałem Mistycznym jako Głowa zaczął udzielać tego życia swemu Ciału Mistycznemu, by w nim z kolei przeprowadzić to dzieło zbawienia, którego już raz dokonał w sobie, w swoim ciele indywidualnym, na krzyżu.

Dzieła tego dokonuje w swoim Ciele Mistycznym przez Ducha swojego. Przez Niego jest On sam w nim obecny i sam z wszystkimi członkami współdziała w ich własnym zbawieniu i im także udziela mocy do współdziałania z sobą w dziele zbawiania innych. Cały więc Kościół Chrystusa jest w sobie „powszechnym sakramentem zbawienia», który jednocześnie ukazuje i sprawuje tajemnicę miłości Boga wobec człowieka”¹⁴.

Nie od razu jednak Chrystus uczynił swój Kościół doskonałym (Ef 4, 12—13) ani też nie od razu udzielił, ani nie udziela poszczególnym ludziom pełni zbawienia. Jak cały Kościół, tak i każdy jego poszczególny członek stopniowo rozwija się, wzrasta i doskonali, „kształtuje w sobie Chrystusa” (Gal 4, 19), odtwarzając w swym życiu życie Zbawiciela: „Kto mówi, że w Nim trwa, powinien sam również postępować tak, jak On postępował” (1 J 2, 6). Powinien więc on kroczyć tą samą drogą życia, jaką kroczył Chrystus, a mianowicie drogą „wyniszczenia siebie”, posłuszeństwa, cierpienia, ofiary i służby dla wszystkich.

Duch Święty wprowadza ludzi w łączność z Chrystusem i sam w nich działa przez wiarę. Działając w nich wpierw udziela im swego „namaszczenia”, przez które „napęlnia ich wiedzą” (1 J 2, 21, 27), rozlewa w nich swą miłość (Rz 5, 5) i obdarza ich wolnością synów Bożych (Rz 8, 14—15). Działa zaś tylko w tych, którzy dobrowolnie poddają się Jego działaniu, czyli w tych, którzy są Mu posłuszni (Dz 5, 32; Hbr 5, 9). Wiara więc jest nie tylko darem Ducha Świętego, lecz jest także i owocem współdziałania z Nim człowieka. Wierząc zaś i czynnie współdziałając z Duchem Świętym zaczynamy jednocześnie żyć nie „według ciała”, lecz „według ducha” i dążymy do tego, „czego chce Duch” (Rz 8, 5).

Wiara więc, która nas zbawia, nie jest tylko biernym uczestnictwem w zasługach Chrystusa Zbawiciela, lecz jest także czynnym naszym osobistym przeżywaniem z Nim Jego tajemnicy odkupienia, a przede wszystkim tajemnicy Jego męki i śmierci. „Wam bowiem — uczy

¹⁴ Conc. Vatic. II, *Const. pastor. de Eccl. in mundo huius temporis*, nr 45.

św. Paweł — z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć” (Flp 1, 29). Łącząc swoje cierpienia i czekającą nas śmierć z cierpiącym i umierającym Chrystusem, nadajemy naszym cierpieniom i naszej śmierci wartość zbawczą. Upodabniając się bowiem do „śmierci” Chrystusa (Flp 3, 10), dojdziemy „do pełnego powstania z martwych” (Flp 3, 11; Rz 8, 17; 2 Kor 4, 10; 4, 17; 1 P 4, 13).

Jeden i ten sam Duch Święty udzielając poszczególnym ludziom łaski wiary, ożywiając ich jedną i tą samą miłością, zespała ich razem w jedną nadprzyrodzoną wspólnotę, w jedno Mistyczne Ciało. On też prowadzi ich, kieruje nimi i współdziała w osiągnięciu jednego i tego samego celu, jakim jest zbawienie wszystkich ludzi, upodobnienie ich do Chrystusa i zjednoczenie z Ojcem (Ef 4, 4—6).

Z natury zatem Mistycznego Ciała wynika, że wszystkie jego członki wyświadczają sobie wzajemnie posługi „dla wspólnego dobra” (1 Kor 12, 7), że współdziałają z sobą w dziele zbawienia tak każdego członka, jak i całego Ciała. „Żyjąc prawdziwie w miłości — uczy św. Paweł — powiększamy wszystko ku temu, który jest Głową, ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało — zespolone i podtrzymywane w całości przez wszelką więź zaopatrującą w moc na miarę każdego z członków — przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości” (Ef 4, 15—16).

W zbawczej wspólnotcie zatem osobiste zbawienie każdego człowieka związane jest ze zbawieniem innych. Każdy członek pełniąc swoje obowiązki i wykonując zleczone sobie funkcje przyczynia się do rozwoju oraz udoskonalenia innych i odwrotnie — zbawiając innych uświęca i udoskonala samego siebie oraz wysługuje sobie większą chwałę w niebie (1 Tm 4, 14—16; Rz 11, 14; Flp 2, 4; 1 Kor 10, 24).

Całe Mistyczne Ciało współcierpiąc z Chrystusem, swą Głową, dopełnia na sobie dzieła swego zbawienia w podobny sposób, jak Chrystus przez swe cierpienie i śmierć dopełnił go w swoim własnym ciele indywidualnym. Taką właśnie wartość przypisywał swoim własnym cierpieniom św. Paweł, które ponosił głosząc Ewangelię: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam braki cierpienia Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Kościół jako wspólnota wiernych zjednoczona z Chrystusem, napełniona Jego Duchem i oddająca się we wzajemnej posłudze nosi na sobie podobieństwo tej najdoskonalszej wspólnoty, jaka istnieje między osobami Trójcy Świętej, oddających się sobie w bezinteresownej Miłości.

Pełną doskonałość i pełne swe upodobnienie do Trójcy Świętej osiągnie Kościół dopiero wtedy, gdy dopełni w sobie dzieła zbawienia. Wówczas nastanie „czas odnowienia wszystkiego w Chrystusie” (Dz

3, 21). Kiedy zaś Chrystus wszystko zjednoczy w sobie, „wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim” (1 Kor 5, 28).

II. UDZIAŁ MARYI W DOKONANIU DZIEŁA ZBAWIENIA

W czasie życia Maryi na ziemi zaistniały w historii zbawienia takie fakty, które miały i dziś mają istotne znaczenie dla naszego zbawienia. W zaistnieniu tych faktów Maryja odegrała nie tylko ważną, ale i decydującą rolę. To, co wówczas Bóg w Niej i przez Nią uczynił, stało się dla Niej tytułem do najwyższej chwały a dla nas największym dobrodziejstwem. To, co Ona wniosła wówczas w dzieło naszego odkupienia, stało się podstawą Jej miejsca, jakie zajmuje w Kościele i funkcji, jaką w nim pełni jako Pośredniczka łask.

Określając Jej zbawczą działalność trzeba mieć ciągle na uwadze dwie prawdy, a mianowicie, że jest Ona człowiekiem i że jest Matką Boga. Wszystko, co w Niej jest ludzkie i co z siebie wniosła w dzieło naszego zbawienia, wszystko to dzieli z nami. Wszystko też, co w Niej Boskie, jest w Niej dziełem łaski Boga Zbawiciela, który dokonując w Niej Jej własnego zbawienia, dokonuje przez Nią także i zbawienia naszego. Jej udział zatem w dziele naszego zbawienia nie może przekraczać granic dostępnych stworzeniu i musi się opierać na tych wartościach Bożych, które są dostępne człowiekowi.

Maryja jako człowiek pochodziła z rodu grzesznego Adama. Z niego wzięła taką samą naturę ludzką, jaką posiadają wszyscy ludzie, którzy od niego pochodzą. Potrzebowała zatem odkupienia jak wszyscy ludzie.

Przewidziana jednak i wybrana na Matkę Boga została „w sposób doskonalszy odkupiona”, mianowicie już w pierwszej chwili swego Poczęcia, „przez wzgląd na przyszłe zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela rodzaju ludzkiego została zachowana wolną od wszelkiej zmazy pierworodnej winy”. Jednocześnie została przez Niego napełniona łaską bardziej niż wszystkie inne stworzenia, ludzie czy aniołowie. Dzięki temu Ona jedna z wszystkich ludzi stała się najbardziej umiłowaną Córką Ojca i najświętszym Przybytkiem Ducha Świętego.

Maryja „w sposób doskonalszy odkupiona”, nie będąc jeszcze Matką Boga, już w szczególniejszy sposób, sobie tylko właściwy, przyczyniła się do naszego zbawienia. Dzięki swoim niezwykłym darom i wyjątkowej świętości, którą osiągnęła współpracując z łaską, stała się „wzniósłą Córką Syjonu”. Wraz z Nią bowiem nastąpiła „pełnia czasu” (Gal 4, 4), jaką Bóg wyznaczył na przyjście na świat Zbawiciela. W Niej więc

i przez Nią spełniła się przepowiednia dana Izraelowi: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny krzyk Izraelu [...] Oddalił Jahwe wyroki na ciebie [...] Królem Izraelskim Jahwe pośród ciebie [...] Jahwe Bóg twój, Mocarz pośród ciebie, On zbawi” (Sof 3, 14—17; Zach 9, 9; por.: Łk 1, 28—33).

W chwili zaś Wcielenia Maryja weszła w nowy stosunek nie tylko ze Swoim Synem Zbawicielem, ale także z nową wspólnotą, którą On zaczął tworzyć. Jako Matka była Ona jednocześnie pierwszym człowiekiem, który współdziałał z Chrystusem w tworzeniu nowej wspólnoty, nowego Ludu Bożego, nowego Kościoła.

Z tego względu słusznie może się Ona zwać naszą Matką w porządku łaski, Matką Kościoła. W chwili zaś powstania Kościoła na krzyżu Maryja, nie przestając być Matką Zbawiciela i zbawionych, stała się jednocześnie członkiem Kościoła. Zjednoczona bowiem z Chrystusem Głową od pierwszej chwili Wcielenia, zjednoczyła się wówczas z wszystkimi członkami nowego Kościoła. Z tytułu jednak swej godności jak i roli, jaką odegrała w jego powstaniu i jaką nadal odgrywa w jego życiu, jest Ona — jak to potwierdza Sobór Watykański II — „najznamienitszym i zgoła szczególnym członkiem Kościoła”¹⁵. Zajmuje w nim bowiem miejsce wyjątkowe — sobie tylko właściwe — „najwyższe po Chrystusie a najbliższe nas”¹⁶.

Godność, jaką Maryja osiągnęła, i funkcja, jaką spełniła i nadal pełni w dziele zbawienia, nie dadzą się określić jednoznacznie w kategoriach pojęć ludzkich. Nieokreślalna jest przede wszystkim Jej godność Matki Boga, jak nieokreślalna jest sama tajemnica Boga-Wcielnego. Nieokreślalna jest Jej godność Matki Kościoła, jak nieokreślalna jest tajemnica Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa. Nieokreślalne też jest Jej członkostwo w Ciele Mistycznym, jak nieokreślalne jest samo Ciało Mistyczne.

Nie można jednak zapominać, że wszystkie te godności i funkcje otrzymała Ona nie tylko dla siebie, ale także dla współdziałania w dziele dokonania zbawienia. Służą więc one do określenia nie tyle samej Jej roli w dziele zbawienia, ile raczej do naświetlenia niepojętej i nieokreślalnej tajemnicy Boga Zbawiciela i Jego dzieła zbawienia, które jest zarazem Boskie i ludzkie. Tylko w jej świetle godność i funkcja Maryi nabrać może swego właściwego znaczenia.

W tym też świetle rozpatrzymy obecnie udział Maryi w dokonaniu tajemnicy Wcielenia, tajemnicy odkupienia na krzyżu oraz Jej miejsce i rolę w tajemnicy Kościoła.

¹⁵ Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 53.

¹⁶ *Ibid.*, nr 54.

1. UDZIAŁ MARYI W DOKONANIU TAJEMNICY WCIELEŃIA

Jak całe nasze zbawienie, tak i udział w nim Maryi jest ściśle związany z tajemnicą Wcielenia. Ona jest centralnym wydarzeniem w całej historii zbawienia. Wszystko, co ją poprzedziło — w Starym Testamencie — było tylko przygotowaniem do niej, wszystko zaś, co po jej dokonaniu działo się i dzieje — w Nowym Testamencie — jest tylko jej wypełnieniem.

Wcielenie jako akt przyjęcia przez Boga natury ludzkiej, by nas zbawić, jest w sobie najlepszym przykładem działania Boga i współdziałania z Nim człowieka w dokonaniu dzieła zbawienia świata.

Syn Boży chcąc się stać człowiekiem podobnym we wszystkim do nas, musiał — jak każdy człowiek — zrodzić się z matki ludzkiej. Jego zrodzenie zatem musiało być aktem w pełni ludzkim i Boskim. W jednym więc i tym samym momencie, w którym dokonywało się ludzkie poczęcie, musiało równocześnie dokonać się przyjęcie przez Niego tego człowieczeństwa poczętego w łonie Jego Matki za swoje własne, Boskie człowieczeństwo. Tylko pod tym warunkiem mogło „to, co się stało jednocześnie ciałem, być jednocześnie ciałem Słowa Bożego i to, co stało się jednocześnie ciałem ożywionym duszą rozumną, być jednocześnie ciałem Słowa Bożego ożywionym duszą rozumną”¹⁷. Pod tym samym też warunkiem tylko ten, który począł się w łonie Maryi, jest jednocześnie i Synem Bożym, i Synem człowieczym, a ta, która Go poczęła i zrodziła, jest prawdziwie Matką Boga.

Bóg wcielił się i przyjął naturę ludzką nie tylko po to, by w niej stać się prawdziwym człowiekiem, ale także — i to przede wszystkim — po to, by w niej stać się naszym Zbawicielem. Wcielenie jest nie tylko tajemnicą Boga-Człowieka, ale także tajemnicą naszego zbawienia. Poczęcie się Chrystusa z Maryi i z Ducha Świętego było nie tylko aktem wszechmocy Bożej, ale także aktem miłości Boga ku nam: „To, co się z Niej poczęło, jest z Ducha Świętego [...] On bowiem zbawi lud swój od jego grzechów” (Mt 1, 20—21). Dlatego też ewangelista Wcielenia, jakim jest św. Łukasz, szczególniejszą uwagę zwrócił na działalność Ducha Świętego w czasie Zwiastowania: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni; dlatego też to, co się narodzi, Święte, będzie Synem Bożym” (Łk 1, 35).

Sobór Watykański II widzi pewną paralelę między działaniem Ducha Świętego w Maryi w chwili Zwiastowania a Jego działaniem w Kościele w chwili, gdy w dniu Pieczętnicy zstąpił na Apostołów. Duch Święty, który w dniu Zwiastowania zstąpił na Maryję, dokonał w Niej

¹⁷ S. Sophronius, *Ep. Hierosol., Epist.*, J.D. Mansi, *Sacr. Concil. nova et ampl. coll.*, Florentiae 1765, t. 11, 474.

podobnego dzieła, jakiego później dokonał w całym Kościele w dniu Zielonych Świątek: „Od dnia Pięćdziesiątnicy rozpoczęły się »dzieje apostołskie« tak, jak w chwili zstąpienia Ducha Świętego na Maryję Pannę począł się Chrystus, a z chwilą, gdy ten sam Duch zstąpił na Niego w czasie modlitwy, Chrystus został wprowadzony w pełnienie dzieła swego posłannictwa”¹⁸.

Wcielenie, rozpatrywane zarówno jako poczęcie Chrystusa i jako akt zbawczy, nie mogło się dokonać jednostronnym aktem samego Boga bez współdziałania z nim Maryi. Było ono bowiem w rzeczy samej „daniem” Maryi przez Ojca — a przez Maryję całemu światu — Syna Bożego, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Maryja wyrażając zgodę na Boże macierzyństwo dokonywała jednocześnie aktu zbawienia tak samej siebie, jak całego świata. Ze strony Boga bowiem był to wyjątkowy, niezwykły dar łaski, jedyny w historii zbawienia, przez który Bóg, sam we własnej osobie — a nie przez częściowe uczestnictwo w Jego naturze — oddawał się człowiekowi. Dar ten sprawiał, że ten, który począł się z Maryi, stał się Bogiem-Człowiekiem, a Maryja, która Go poczęła, stała się Matką Boga. Jest to więc działanie Boga bardziej wewnętrzne i daleko głębiej sięgające w istotę natury aniżeli działanie jakiegokolwiek innej łaski uświęcającej.

Takie działanie Boga wymagało od człowieka całkowitego oddania się Mu. Był to bowiem największy akt, jakiego Bóg dokonał dla zbawienia świata. Domagał się więc on największego współdziałania człowieka z Bogiem, do jakiego człowiek w ogóle mógł być dopuszczony. Tylko w tym świetle nabierają swego pełnego znaczenia słowa Maryi, które wówczas wypowiedziała: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).

Wszystko, co w chwili Zwiastowania zaszło między Bogiem i Maryją, mogło więc dokonywać się tylko na podłożu wiary. Duch Święty bowiem działa tylko w tych, którzy są Mu posłuszni (Dz 5, 32; Hbr 5, 9), człowiek zaś może siebie zbawiać i przyczyniać się do zbawienia innych tylko „przez wiarę, która działa z miłości” (Gal 5, 6).

W wyniku swego współdziałania z Bogiem Maryja otrzymała łaskę macierzyństwa Bożego. Bóg oddał się Jej osobiście jako Syn i jako Zbawiciel rodzaju ludzkiego. Łaska ta więc nie tylko uświęcała Ją w sposób dla nas niepojęty, ale i udzielała Jej tej mocy dla współdziałania z Bogiem w dziele zbawienia innych, jakiej Duch Święty później udzielił całemu Kościołowi. To więc, co Ona sama od chwili Wcielenia aż do chwili

¹⁸ Conc. Vatic. II, *Decr. de activ. miss. Ecclesiae*, nr 4; zob.: *Const. dogm. de Eccl.*, nr 59.

śmierci Chrystusa na krzyżu uczyniła dla naszego zbawienia, to cały Kościół — jako Mistyczne Ciało — czyni dla zbawienia wszystkich swoich członków.

Wszystko to, czymkolwiek Maryja stała się w chwili Zwiastowania i cokolwiek działała dla naszego zbawienia, zawdzięczała to nie swoim naturalnym wartościom ani naturalnym zasługom, lecz wyłącznie swojej wierze. Wierze swej zawdzięcza to, że stała się Matką Boga, Jej wierze też ludzkość zawdzięcza swego Zbawiciela. Prawdę tę wyraziła już św. Elżbieta, która powiedziała do Maryi, gdy ją nawiedziła zaraz po swym Zwiastowaniu: „Błogosławiona jesteś, żeś uwierzyła w spełnienie tego, co Ci powiedziane zostało od Pana” (Łk 1,45).

Wiara Maryi miała dla naszego zbawienia większe nawet znaczenie aniżeli samo biologiczne poczęcie przez Nią Chrystusa. Ojcowie Kościoła — a wśród nich przede wszystkim św. Leon i św. Augustyn — są zdania, że Maryja dzięki swej wierze otrzymała wcześniej łaskę macierzyństwa Bożego, nim jeszcze w swym łonie poczęła Chrystusa. Św. Leon pisze, że poczęła Ona Chrystusa „wpierw w duszy niż w ciele”¹⁹. Św. Augustyn zaś dodaje, że stało się to dzięki Jej wierze w mającą dokonać się tajemnicę Wcielenia: „Pełna wiary wpierw poczęła Chrystusa w duszy niż w ciele”²⁰. Co więcej, jest on zdania, że „poczęła ciało Chrystusa przez wiarę”²¹. Naukę Ojców Kościoła podziela również Sobór Watykański II. Uczy on bowiem, że „Maryja Panna w czasie Zwiastowania Anielskiego, poczęła w sercu i w ciele Słowo Boga”²².

Łaska macierzyństwa Bożego, którą wówczas Maryja otrzymała i którą potwierdziło realne poczęcie w Jej łonie Syna Bożego, była owocem działającego w Niej w wyjątkowy sposób Ducha Świętego. Duch Święty rozlał w Jej sercu i napełnił Ją taką miłością do Syna Bożego, jaka da się przyrównać jedynie do tej miłości, jaką miłuje Go sam Ojciec. Przez swą miłość do Syna Maryja zjednoczyła się jak najściślej z całą Trójcą Świętą. Odtworzyła więc przez nią w sobie ten obraz jedności, jaka istnieje między Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Stała się tym samym w sobie pierwowzorem tej jedności, jaka później zaistnieje między Chrystusem a Kościołem. „Najświętsza Panna — jak uczy Sobór Watykański II — przez dar i funkcję Bożego macierzyństwa, które jednoczy Ją z Synem Zbawicielem, złączona jest także wewnętrznie z Kościołem: Bogurodzica jest — jak już uczył św. Ambroży — pierwo-

¹⁹ S. Leo M., *Sermo 1, in Nativ.* c. 1, PL 54, 191.

²⁰ S. Augustinus, *Sermo 215, 4*, PL 38, 1074.

²¹ Id., *Contra Faustum*, XXIX, 4, PL 42, 490; zob.: Id., *Sermo 196, 1*, PL 38, 1019; *Sermo 25, 7*, PL 46, 937—938.

²² Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 53.

wzorem Kościoła w porządku mianowicie wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem”²³.

Macierzyństwo Boże rozpatrywane samo w sobie jest niesłychaną łaską daną Maryi i wynoszącą Ją do niebywalej wprost jak na człowieka godności. Rozpatrywane zaś w perspektywie historii zbawienia jest ono darem danym Jej przez Boga dla dobra całej ludzkości. Maryja bowiem nie tylko sobie, ale całemu światu zrodziła Zbawiciela.

Sobór Watykański II — dzielając zdanie Ojców Kościoła i teologów — widzi pewną analogię między sceną Zwiastowania a sceną kuszenia w raju. Ewa w raju za namową szatana pożądała dla siebie chwały równej Bogu (Rdz 3,5). Pod tym wpływem przekroczyła przykazanie Boże i nie tylko sama dopuściła się nieposłuszeństwa, ale nakłoniła do niego także i Adama. Stała się przez to przyczyną jego grzechu, a tym samym i naszej śmierci. Maryja natomiast, wierząc bez wahania i niedowierzania w słowa anioła, przez swe posłuszeństwo nie tylko oddała chwałę Bogu, ale i przyczyniła się do zapoczątkowania tego dzieła zbawienia, którego Chrystus dopełnił na krzyżu przez swe posłuszeństwo Ojcu. W ten sposób Maryja przez swą wiarę i posłuszeństwo „wydała na świat samo Życie wszystko odnawiające”, a tym samym można o Niej powiedzieć, że „współpracowała w dziele zbawienia ludzkiego”²⁴.

Dzięki swej wierze Maryja przyczyniła się do ziszczenia się obietnic Abrahama. Za podobną wiarę Bóg nie tylko usprawiedliwił jego samego, ale i oznajmił mu „tę radosną nowinę: »W tobie będą błogosławione wszystkie narody«” (Gal 3,8; Rdz 12,3; 18,18). Tego błogosławieństwa przyrzeczonego Abrahamowi cała ludzkość dostąpiła już w Maryi. Ona to, niejako nawiązując do obietnic Abrahama, powiedziała sama o sobie: „Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1,48).

Nic więc dziwnego, że całe chrześcijaństwo uważa Boże macierzyństwo nie tylko za osobistą łaskę daną Maryi, ale także za łaskę daną przez Nią całej ludzkości. Tak na nie patrzyła już sama Maryja. W swoim *Magnificat* wielbiąc Boga za to, że „uczynił Jej wielkie rzeczy”, ma na myśli nie tylko samą siebie, ale i całego Izraela. Ma Ona pełną świadomość, że przez Nią i w Niej Bóg wypełnił swoje obietnice dane niegdyś Izraelowi: „Ujął się za sługą swym, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje, jak to przyobiecał naszym ojcom, Abrahamowi i jego potomstwu na wieki” (Łk 1, 54—55; zob.: Rdz 17,7; Ps 131,11; Gal 3,16).

Tak samo i pierwotne chrześcijaństwo uważało Boże macierzyństwo przede wszystkim za łaskę daną ludziom dla ich zbawienia. Św. Paweł mówiąc o zrodzeniu Chrystusa w ogóle nie wymienia imienia Maryi. Mówi o Niej całkiem anonimowo, tylko jako o Niewieście, z której zro-

²³ Ibid. nr 63.

²⁴ Ibid., nr 56.

dził się Chrystus. Podaje natomiast szczegółowo cel, dla którego On się zrodził i przyszedł na świat, a mianowicie, „aby odkupić tych, którzy byli w niewoli Prawa, byśmy mogli otrzymać synostwo przybrane” (Gal 4, 5).

Ta sama myśl przejawiała się zawsze w chrześcijaństwie. Ślady jej spotykamy u św. Jana Damasceńskiego. Jest on zdania, że Maryja została wybrana na Matkę Boga głównie dlatego, by zrodzić Chrystusa, by być „karmicielką swego Syna i Słowa”, by przez to „służyć zbawieniu świata” i przyczynić się do urzeczywistnienia się zbawczego zamysłu Bożego, którego początkiem jest Wcielenie, a kresem nasze ubóstwienie” „Bóg wszechrzeczy — pisze on — przewidując Twą godność umiłował Cię; miłując zaś przeznaczył Cię i w ostatnich czasach powołał Cię do bytu, czyniąc Cię Bogarodzicą i Matką, karmicielką swego Syna i Słowa [...] O Boskie i żywe arcydzieło, w którym Bóg Stwórca znalazł upodobanie, którego duch kierowany jest przez Boga i Bogu samemu jest oddany, który pragnie tylko tego, czego pragnąć należy i co godne jest miłości, a gniewa się tylko na grzech i na tego, który jest ojcem grzechu. Żyć będziesz życiem doskonalszym od natury. Żyć będziesz jednak nie dla samej siebie, gdyż nie dla siebie zostałaś zrodzona. Żyć będziesz dla Boga, dla Niego to przyszłaś na świat, by służyć zbawieniu wszechświata, by przez Ciebie urzeczywistnił się odwieczny zamysł Boga, a mianowicie Wcielenie Słowa i nasze ubóstwienie”²⁵.

Sobór Watykański II nie pomniejszając w niczym wielkości i godności Maryi jako Matki Boga, owszem jeszcze ją wynosząc, głosi podobną o Niej naukę. „Tak Maryja — uczy on — Córka Adama, zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując całym sercem zbawczą wolę Bożą, poświęciła się całkowicie, jako Służebnica Pańska, osobie i dziełu swego Syna, wspólnie z Nim i Jemu podporządkowana, z łaski Boga wszechmogącego, służąc tajemnicy odkupienia”²⁶.

Boże macierzyństwo więc jest nie tylko darem i godnością daną Maryi, ale jest także — i to przede wszystkim — wydarzeniem o doniosłym i decydującym znaczeniu dla naszego zbawienia. Przez nie „dał Bóg Izraelowi Zbawiciela Jezusa” (Dz 13, 23), przez nie też dał On Synowi swemu Matkę i Służebnicę zbawienia, którego dokonywał przez całe swe ziemskie życie, a dopełnił na krzyżu, i którego nadal dokonuje w Kościele.

²⁵ S. Joannes Damascenus, *Homilia 1 in Nativ. B.V.M.*, n. 7—9, PG 96, 672—676.

²⁶ Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 56.

2. UDZIAŁ MARYI W TAJEMNICY ODKUPIENIA DOKONANEJ NA KRZYŻU

Maryja prawdziwie zrodziła i dała światu Zbawiciela. Przez swe Wcielenie jednak Chrystus nasze zbawienie tylko zapoczątkował. Przyjął za własną naszą grzeszną naturę, by ją w sobie odnowić, odrodzić i uwielbić. Jako Syn Boży przyszedł więc na świat w stanie „wyniszczenia”, „poniżenia”, by przez życie swoje, mękę i śmierć oraz przez powstanie z martwych uwielbić w sobie nasze człowieczeństwo.

Mógł On wprawdzie już wkrótce po Wcieleniu, jednym aktem swej zasługi, dokonać uwielbienia swego ciała. Wypełniając jednak wolę Ojca zgodził się nie tylko w tym celu, by przeżyć swoje życie na ziemi „w postaci Sługi” (Flp 2, 7), ale chciał cierpieć i umrzeć za nas — „dla grzechu” — po to, „byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu” (Rz 6, 6; 8, 1—4). Chciał się stać dla nas nie tylko źródłem nowego życia, ale i jego doskonałym wzorem. Nie tylko więc umarł za nas i dla nas zmartwychwstał, ale pełniąc we wszystkim wolę Ojca i będąc Mu „posłusznym aż do śmierci” (Flp 2, 8), tak przeżył swoje ziemskie życie, jak chciał, by wszyscy — w duchowej z Nim łączności — je przeżywali.

Osobą ludzką, która pierwsza na wzór Chrystusa i w doskonałej z Nim łączności przeżyła swoje ziemskie życie, była Najświętsza Maryja Panna. Mimo swych niezwykłych łask i macierzyńskiej z Nim łączności stosunek Jej do Chrystusa Zbawiciela i Jej współdziałanie z Nim kształtowały się wyłącznie na podłożu wiary i wynikającej z niej miłości ku Niemu.

Z tą wiarą i miłością pełniła Ona wszystkie swoje macierzyńskie obowiązki względem Chrystusa. Z wiarą i miłością bowiem, z jaką Go poczęła, z taką też zrodziła Go, karmiła i ofiarowała w świątyni Ojcu. Z tą wiarą również wsłuchiwała się w przepowiednię Symeona, zapowiadającego, że Syn Jej będzie nie tylko znakiem zbawienia, ale i sprzeciwu, oraz że z tego ostatniego powodu duszę Jej przeniknie miecz boleści. Z tą wiarą i miłością przyjmowała także Jego słowa, które wypowiadał w domu czy publicznie, i choć ich nie rozumiała, przechowywała je wiernie w swym sercu (Łk 2, 51). „Tak Najświętsza Panna szła naprzód w tej pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie swoje zjednoczenie z Synem aż do krzyża, gdzie nie bez postanowienia Bożego stanęła”²⁷.

Na krzyżu wówczas Chrystus dopełniał naszego dzieła odkupienia. Wydawał siebie z woli Ojca na śmierć za nasze grzechy. Składał Ojcu ofiarę z samego siebie. Przez nią przebłagał Go, pojednał Go z nami i wysłużył nam Jego łaskę. Przez śmierć swoją zniszczył w sobie nasze

²⁷ Ibid., nr 58.

grzeszne ciało; przez swe ożywienie zaś Duchem i zmartwychwstanie zwyciężył śmierć w sobie, przywrócił nam życie Boże i w sobie nas uwielbił.

Jakkolwiek nie ukazał się On wówczas jeszcze światu w pełnej swej chwale uwielbienia, to jednak jako Syn Boży od tego momentu — także w swym człowieczeństwie — „okazał się — według Ducha świętości — przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym” (Rz 1, 4).

W tak uświęconym i uwielbionym człowieczeństwie Chrystus przez Ducha swojego zjednoczył z sobą i z Ojcem całą ludzkość. Uczynił Nas przez to „wybranym plemieniem, królestwem kapłaństwa, świętym narodem, ludem na własność przeznaczonym [...] ludem Bożym” (1 P 2, 9—10). Wówczas i On sam stał się w pełni nowym Adamem, „Duchem ożywiającym” (1 Kor 15, 45), Głową Kościoła, Kościół zaś Jego Ciałem (Ef 1, 22—23).

Jak z powyższego widać, nasze odkupienie jest dziełem wyłącznie Chrystusa. On bowiem sam jeden ofiarował się za nas na krzyżu, On sam jeden za nas umarł. Jego też tylko człowieczeństwo zostało uświęcone i uwielbione, w Nim tylko myśmy zostali współżywieni i współuwielbieni. W Nim jednym „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym” (Ef 1, 3).

W jaki sposób zatem Maryja współdziałała z Chrystusem w dokonującym się dziele naszego odkupienia na krzyżu?

Sobór Watykański II nigdzie nie nazywa Maryi ani Współodkupicielką, ani też w swoich wypowiedziach nie wysuwa nawet takich myśli, z których by mogło wynikać, że ofiara krzyżowa była także i Jej współofiara.

Jej jednak obecność pod krzyżem i Jej udział w dokonującej się na krzyżu tajemnicy naszego odkupienia sobór uważa za dalszy ciąg, a zarazem za dopełnienie tego współdziałania Jej z Chrystusem, jakiego podjęła się — jako Służebnica Pańska — w chwili swego Zwiastowania.

I podobnie jak Chrystus dokonał dzieła naszego odkupienia głównie dlatego, że przez całe swe ziemskie życie pełnił wolę Ojca i we wszystkim był Mu posłuszny²⁸, największe zaś posłuszeństwo okazał Mu na krzyżu i przez nie ostatecznie dopełnił dzieła naszego odkupienia, tak i Maryja „poczynając, rodząc, karmiąc Chrystusa, ofiarując Go w świątyni Ojcu i współcierpiąc z Synem swoim umierającym na krzyżu, współpracowała zaiste w szczególniejszy sposób z dziełem zbawienia przez posłuszeństwo, wiarę, nadzieję i gorącą miłość, dla przywrócenia

²⁸ Ibid., nr 3: „Chrystus zaś, aby wypełnić wolę Ojca, zapoczątkował Królestwo niebieskie na ziemi i objawił nam tajemnicę Ojca, a przez swoje posłuszeństwo dokonał odkupienia”.

duszą ludzką nadprzyrodzonego życia. Z tego też powodu stała się nam Matką w porządku łaski”²⁹.

Udział więc Jej w ofierze Chrystusa na krzyżu był dopełnieniem tej Jej służby w tajemnicy odkupienia, jakiej podjęła się w chwili Wcielenia i jaką pełniła przez całe swoje życie. Z tym samym duchowym nastawieniem, z tą samą wiarą i miłością, z tą samą uległością wobec woli Boga stanęła pod krzyżem. I wówczas, gdy Syn Jej umierał na krzyżu, Ona „najdotkliwiej ze swym Jednorodzonym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, godząc się z miłością na zniszczenie w ofierze Żertwy z siebie zrodzonej”³⁰.

To, co przez wiarę przeżyła Maryja pod krzyżem, samorzutnie przywodzi na myśl to, co przeżył Abraham, gdy z woli Boga składał Mu swego jedyne go syna w ofierze. Jak on przez wiarę w to, że Bóg „mocen jest wskrzesić także zmarłych”, wypełnił wolę Bożą, tak Maryja z głęboką wiarą, że Jej Syn przez śmierć swoją na krzyżu i przez swe zmartwychwstanie stanie się sam Zwycięzcą grzechu i śmierci, a dla nas „zmartwychwstaniem i życiem, i że „kto w Niego wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11, 25), nie tylko wysłużyła sobie niezwykle łaski zbawienia, ale także stała się i dla nas „Matką wierzących” W wierze więc Maryi obietnice Abrahama znalazły swe dopełnienie. Wszyscy bowiem, którzy odtąd wierzyć będą w Jego zmartwychwstanie, dostąpią — podobnie jak Ona — życia wiecznego w chwale Jej Syna.

Uczestniczyła więc Ona w ofierze krzyża w podobny sposób, w jaki wierni uczestniczą w ofierze eucharystycznej, która jest ponowieniem ofiary krzyżowej i w której „dany nam jest zadatek przyszłej chwały”. Różnica, jaka istnieje między Jej uczestnictwem w ofierze krzyża a uczestnictwem wiernych w ofierze mszy świętej, wypływa z różnicy, jaka istnieje między jedną a drugą ofiarą.

Na krzyżu Chrystus ofiarował się Ojcu w sposób krwawy. W sobie zniszczył nasze grzeszne ciało, odrodził je, nappełnił Duchem swoim, zjednoczył nas z Ojcem. Staliśmy się wówczas Ludem Bożym, Ludem nabytym na własność, Kościołem.

W ofierze tej uczestniczyła wówczas sama Maryja. W pełnej świadomości wiary, że Syn Jej umiera, by dokonać naszego Odkupienia, godziła się całkowicie z wolą Ojca, dotkliwie jednak z Synem współcierpiała, jak tylko Matka może współcierpieć z cierpiącym i umierającym Synem. Bóg chciał, by dzieło naszego odkupienia, które jest dziełem posłuszeństwa, towarzyszyło wynikające z pełnej wiary posłuszeństwo osoby odkupionej, by w ten sposób z działaniem Chrystusa łączyło się współdziałanie człowieka w dziele tak własnego zbawienia, jak i zbawie-

²⁹ Ibid., nr 61.

³⁰ Ibid., nr 58.

nia innych. Maryja bowiem przez swą wiarę, miłość oraz posłuszeństwo i związane z nim cierpienie nie tylko zbawiała siebie samą, ale także „dopełniała ze swej strony braki cierpień Chrystusa w ciele swoim dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (zob. Kol 1, 24).

To, co wówczas dokonywało się na krzyżu, jest wydarzeniem w swoim rodzaju jedynym i pod pewnym względem niepowtarzalnym. Chrystus bowiem raz umarł (Rz 6, 6; Hbr 7, 27; 10, 10) i raz jeden był ofiarowany dla usunięcia grzechów wielu (Hbr 9, 28), i „raz na zawsze wszedł przez własną Krew do miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie” (Hbr 9, 12). Tak samo i udział Maryi w tej ofierze i wkład, jaki przez to wniosła w dzieło naszego odkupienia, jest też czymś jedynym w historii zbawienia i Jej tylko właściwym.

Ona też wówczas stała się czynnym członkiem nowo powstałej wspólnoty, nowego Kościoła. Pozostała też na zawsze jej niewzruszonym i nierozzerwalnym ogniwem, poprzez które odtąd łączyć się będą wszystkie członki Kościoła z Chrystusem. Ona również w tym charakterze na zawsze pozostanie centralnym ośrodkiem jego życia.

Od tego czasu cały Kościół na wzór Maryi uczestniczyć będzie w tej samej ofierze ponawianej sakramentalnie w Eucharystii. W Kościele i przez Kościół dokonywać się będzie odtąd to, co raz dokonało się w Chrystusie na krzyżu, aż we wszystkich wiernych osiągnie pełny swój skutek. Podobnie więc jak Maryja przez wiarę współdziałała z Chrystusem w dokonaniu dzieła zbawienia, tak też i Kościół „pielgrzymując wśród prześladowań świata i pociech Boga, przepowiadać będzie śmierć Pańską aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26)³¹.

3. MARYJA W TAJEMNICY KOŚCIOŁA

W chwili Wcielenia, gdy Chrystus w łonie Maryi przyjął za własne nasze ciało ludzkie i stał się człowiekiem, jednocześnie „dołączył do siebie jako Głowy Ciało swoje Mistyczne, którym jest Kościół”³². Od samego więc początku swego Wcielenia Chrystus miał podwójne ciało, jedno indywidualne, drugie mistyczne. Jedno zaś i drugie przyjął „dla nas i dla naszego zbawienia”.

Tajemnicy naszego odkupienia dokonał najpierw w sobie, w swoim ciele indywidualnym, gdy przez swoją śmierć i zmartwychwstanie odrodził nas w sobie jako w Głowie. Doskonałość, którą wówczas osiągnął, i zbawcze dobra, które nam wysłużył, stały się w takim stopniu naszym

³¹ Ibid., nr 8; S. Augustinus, *De Civ. Dei*, XVIII, 51, 2, PL 41, 614.

³² Paulus VI, Alloc., *Post duos menses*, AAS 56(1964)1015; zob.: Pius X, Enc., *Ad diem illum*, [W:] *Le encicliche mariane*, wyd. A. Tondini, Roma 1950, s. 310.

udziałem, w jakim doskonałość i dobro Głowy stają się udziałem także i członków. Przez Jego śmierć więc i zmartwychwstanie weszliśmy w jeszcze ściślejszą z Nim jedność aniżeli w chwili Wcielenia. „Jeżeli bowiem przez śmierć podobną do Jego śmierci zostaliśmy z Nim zrośnięci w jedno, tak samo zrośnięci będziemy z Nim w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6, 6). W jeszcze ściślejszy sposób zostaliśmy z Nim zjednoczeni i jeszcze bardziej w Nim udoskonaleni w chwili Jego Wniebowstąpienia, kiedy „wyniesiony na prawicę Boga otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go” (Dz 2, 33). Wówczas to dopiero Bóg Ojciec „napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym w Chrystusie” (Ef 1, 3). Wraz z zesłaniem Ducha Świętego Chrystus bowiem przelał na Kościół wszystkie owoce swego zbawienia i do tego stopnia dopuścił członki swego Mistycznego Ciała do współdziałania z sobą w dokonaniu dzieła zbawienia, że — jak uczy Sobór Watykański II — od tego czasu „w Kościele objawia się nam i nadal się dokonuje ta Boska tajemnica zbawienia”³³. Można zatem powiedzieć, że odtąd Chrystus mistyczny w sobie dokonuje tej tajemnicy zbawienia, której Chrystus indywidualny raz w sobie dokonał na krzyżu.

Ciało Mistyczne, chociaż jest jednością złożoną z wielości członków, to jednak dzięki Duchowi Świętemu jest tak wewnętrznie zespolone i zorganizowane, że razem z Chrystusem stanowi jedną zharmonizowaną całość, jeden nadprzyrodzony, duchowy organizm, w którym Głowa i wszystkie członki wzajemnie z sobą współdziałają i razem dążą do osiągnięcia jednego wspólnego celu, którym jest zbawienie wszystkich ludzi.

Chrystus działając w swoim Ciele Mistycznym przez Ducha swojego i udzielając mu przez Niego „różnych darów” „dla wspólnego dobra” (Rz 12, 4—9; 1 Kor 12, 4—11; Ef 4, 11—13) nie wyzbył się jednak przez to godności Głowy w stosunku do całego swego Mistycznego Ciała. Nadal bowiem i osobiście także przyczynia się do naszego zbawienia. Zjednoczony z całym Ciałem występuje On wobec Ojca jako nasz „Pośrednik”, „Pocieszyciel”, „Orędownik”, „Kapłan” (1 Tm 2, 5; J 14, 16; 1 J 2, 1). „Ten zaś — jak czytamy w liście do Hebrajczyków — ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać może całkowicie tych, którzy przezeń zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawić za nimi” (Hbr 7, 24—25).

W dokonaniu swego zbawienia współdziałają z Nim wszystkie członki i to zarówno te, które już doszły do kresu zbawienia, jak i te, które do niego jeszcze zdążają. Te, które już osiągnęły zbawienie, wstawiają się wraz z Chrystusem za nami do Ojca, wyprasząc nam łaski potrzebne

³³ Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 52.

do zbawienia. Te zaś, które spełniają w Kościele zleczone sobie funkcje i współdziałają z darami danymi im także i „dla wspólnego dobra” (1 Kor 12, 7), nie tylko przez to zbawiają siebie samych, ale przyczyniają się także do zbawienia innych członków.

Spośród wszystkich ludzi szczególniejszą rolę w dziele zbawienia świata odegrała i nadal odgrywa Maryja.

Już w chwili Zwiastowania Duch Święty uczynił Ją dziewiczą Matką Zbawiciela i to nie tylko co do ciała, ale i co do ducha. Nie tylko bowiem sprawił w Niej to, że w sposób dziewiczy poczęła i zrodziła Zbawiciela, ale i napełnił Ją tak wielką, oddaną, dziewiczą miłością zarówno ku Niemu, jak i ku ludziom, których On przyszedł zbawić, że „przyjęła zbawczą wolę Bożą całym sercem i nie powstrzymywana żadnym grzechem poświęciła całkowicie samą siebie, jako Służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna”³⁴.

Zjednoczona z Chrystusem jedną i tą samą miłością i współdziałając z Nim w dziele dokonania zbawienia stała się w chwili dokonania odkupienia na krzyżu — tak jak Chrystus stał się wówczas w pełnym znaczeniu Głową Mistycznego Ciała, tak Ona — naszą Matką w porządku łaski. W tym okresie Ona sama jedna w stosunku do wszystkich ludzi pełniła podobną funkcję, jaką od chwili Zesłania Ducha Św. w stosunku do swych członków pełni cały Kościół. W tym znaczeniu Ona jedna w sobie — w swej tajemnicy współdziałania z Chrystusem w dokonaniu zbawienia innych — poprzedziła Kościół. Jako dziewicza Matka bowiem — w znaczeniu przede wszystkim duchowym — jest Ona „jak już uczył św. Ambroży — Pierwowzorem Kościoła, w porządku mianowicie wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem. W tajemnicy bowiem Kościoła, który i sam słusznie zwie się matką i dziewicą, Najświętsza Maryja Panna była pierwszą, dając w sobie w sposób wybitny i szczególny przykład tak Dziewicy, jak i Matki”³⁵.

Z chwilą powstania Kościoła, gdy Maryja została jego członkiem, jednocześnie stała się „największą częścią, najlepszą częścią, główną częścią, najdoskonalszą częścią Kościoła”³⁶. Wniosła bowiem do niego wszystko to, czymkolwiek dotychczas była i cokolwiek w sobie posiadała. Przez to też nie tylko zbliżyła się jak najbardziej, ale i zjednoczyła się tak z poszczególnymi wiernymi, jak i z całym Ciałem Mistycznym. Ten sam bowiem Duch, ta sama wiara i ta sama miłość, która łączyła Ją z Chrystusem, złączyła Ją z całym Ciałem Mistycznym i z

³⁴ Ibid., nr 56.

³⁵ Ibid., nr 63.

³⁶ Paulus VI, Alloc., *Post duos menses*, AAS 56 (1964) 1014; Rupertus Tuit., *In Apoc.* I, VII, c. 12, PL 169, 1043.

każdym jego poszczególnym członkiem. Ich zbawienie stało się odtąd głównym i największym Jej zainteresowaniem.

Jako żywy, „najznamienitszy” członek Kościoła nie tylko przez swą obecność w Kościele, ale i przez swe macierzyńskie z nim współdziałanie udoskonaliła jego moc zbawczą. Przede wszystkim zaś udoskonaliła jego macierzyństwo. Kościół bowiem, choć w swej naturze i w swym posłannictwie jest też matką, to jednak — jako zbiorowość — może być i zwać się matką tylko w znaczeniu przenośnym. Maryja zaś jest w nim jedynym członkiem, który jest prawdziwą Matką i to zarówno w stosunku do Chrystusa, jak i w stosunku do całego Ciała Mistycznego. Te dwa macierzyństwa — Maryi i Kościoła — w zbawczych planach Bożych wzajemnie się uzupełniają i udoskonalają. Chrystus bowiem „po to począł się z Ducha Świętego i narodził się z Dziewicy, by także i przez Kościół rodzić się i wzrastać w sercach wiernych”³⁷.

W Maryi więc Kościół nabiera cech macierzyństwa prawdziwego. W Niej i przez Nią tylko jest on i działa jako prawdziwa matka. Maryja też przez Kościół zwiększyła swoją zbawczą moc oddziaływania na ludzi. Zjednoczona z nim może odtąd współdziałać nie tylko z Chrystusem, ale i z wszystkimi członkami Jego Mistycznego Ciała — tak z pasterzami, jako i z wiernymi — w dziele zbawienia świata. W Kościele więc i przez Kościół Jej macierzyństwo nabyło cech powszechności czasowej przestrzennej.

W charakterze Matki w łonie Kościoła wystąpiła Ona już we Wieczerniku. Było to wydarzenie o doniosłym znaczeniu dla przyszłości Kościoła. Oczekiwał on i przygotowywał się na przyjęcie Ducha Świętego i na rozpoczęcie zbawczej misji Chrystusowej w stosunku do całej ludzkości. Maryja pragnąc, by Kościół jak najbardziej upodobnił się do swego Zbawiciela i by w sposób najgodniejszy mógł pełnić Jego posłannictwo w świecie, spędza pierwsze dni po Wniebowstąpieniu na modlitwie z młodym Kościołem — „błagając o dar Ducha, który podczas Zwiastowania już Ją był zacienił”³⁸.

Wydarzenie to w Wieczerniku odsłania nową formę Jej współdziałania z Kościołem w wykonywaniu jego zbawczej działalności. Ten sam Duch Święty, który w szczególniejszy sposób Ją umiłował i napełnił Ją swoimi darami, ten sam, który uczynił Ją przedmiotem szczególnego upodobania Ojca, iż ze względu na Nią uznał, że „nadeszła pełnia czasu” i postanowił zesłać na świat Syna swego, ten sam Duch obecnie też sprawia — i to ze względu głównie na Nią — że Syn Boży miłuje Kościół jako swoją najmilszą Oblubienicę i że ze szczególniejszą pieczołowitością dokonuje w nim swego dzieła zbawienia. Tak więc jak

³⁷ Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 65.

³⁸ *Ibid.*, nr 59.

niegdyś Duch Święty sprawił, że przez Nią Syn Boży przyszedł na świat, tak też i obecnie za Jej wstawiennictwem wylewa On na Kościół swe obfite dary i rodzi Syna Bożego w duszach wiernych.

Po swym Wniebowzięciu i uwielbieniu Maryja w niczym się nie zmieniła i nie przestała być naszą najlepszą Matką. Uwielbienie bowiem duszy i ciała nie pozbawiło Jej uczuć macierzyńskich w stosunku do ludzi, owszem ono jeszcze bardziej je udoskonaliło. Podobnie jak łaska, tym bardziej jeszcze chwala nie niszczy w niczym natury, ale ją udoskonala. Można zatem powiedzieć, że jak Chrystus „przez powstanie z martwych okazał się pełnym mocy Synem Bożym” (Rz 1, 4), tak Maryja przez swe zmartwychwstanie i uwielbienie w niebie stała się pełną mocy Matką Boga i Matką ludzi.

Istotnie Jej macierzyństwo znalazło w niebie jeszcze większe możliwości niesienia ludziom pomocy. Wywyższona przez Pana upodobniła się jak najbardziej do Niego jako Pana panujących oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci i stała się w pełnej chwale Królową wszechrzeczy³⁹. Zjednoczona z Nim najdoskonalszą miłością i oddana Kościołowi całym sercem jest głównym ośrodkiem życia Kościoła i ogniwem centralnym łączącym wszystkie jego członki wzajemnie z sobą i z Chrystusem.

Wszystkie te dary, łaski i przywileje, wszystkie Jej godności, które z nich wynikały, zasługi, jakie osiągnęła, funkcje, jakie pełniła i nadal pełni w dziele naszego zbawienia, stanowią podstawę i zarazem treść nadanych Jej przez Kościół — a ostatnio przez Sobór Watykański II potwierdzonych — tytułów: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki⁴⁰.

Wszystkie te tytuły razem wzięte nie oznaczają jednak różnych godności czy różnych funkcji, lecz jedynie określają różne formy Jej zbawczej działalności jako Matki w stosunku do Kościoła i jego wiernych.

Była Ona Orędowniczką od samego początku swego współdziałania z Chrystusem, gdy wstawiała się do Niego za ludźmi, była Nią po Jego Wniebowstąpieniu, gdy błagała Go o zesłanie Ducha Świętego, jest Nią także i obecnie w Kościele, gdy wstawia się do Niego za nami. W podobny sposób i w podobnym znaczeniu jest Ona Wspomożycielką, Pomocnicą, Pośredniczką.

Tytuł Pomocnicy w szczególniejszy sposób przywodzi nam na myśl Jej rolę w dziele zbawienia jako nowej Ewy, gdy jako „Pomoc Jemu podobna” współdziałała z Chrystusem, nowym Adamem, w dokonaniu dzieła zbawienia. Jest Ona i obecnie Pomocnicą Kościoła jako Ludu Bożego, dokonującego dzieła zbawienia w stosunku do wszystkich wier-

³⁹ Ibid.

⁴⁰ Ibid., nr 62.

nych. Zwie się też Ona w szczególniejszy sposób Wspomożycielką chrześcijan z tej racji, że z macierzyńską miłością „troszczy się o braci Syna swego, którzy jeszcze pielgrzymują i są narażeni na trudy i niebezpieczeństwa, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny”⁴¹.

Wszystkie te tytuły razem wzięte służą do naświetlenia i określenia najważniejszego z nich: tytułu Pośredniczki. Sobór Watykański II z rozmysłem — zdaje się — użył wielu tytułów głównie dla naświetlenia Jej roli jako Pośredniczki. Ten ostatni tytuł bowiem budził i dziś jeszcze budzi poważne sprzeciwy ze strony protestantów. Są oni zdania, że tytuł ten jest sprzeczny z prawdą objawioną o Chrystusie jako o jedynym Pośredniku między Bogiem i ludźmi (1 Tm 2, 5). Z tego właśnie względu wielu ojców Soboru, z racji ekumenicznych, było przeciwnych umieszczeniu tytułu Pośredniczki w soborowej *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*. Zrozumiała więc jest rzeczą, że sobór decydując się na umieszczenie tego tytułu w swej *Konstytucji* musiał dać dość dokładne określenie natury pośrednictwa Maryi.

Stwierdza on na pierwszym miejscu z całą stanowczością, że Chrystus jest jedynym, doskonałym i w pełnym tego słowa znaczeniu Pośrednikiem. Pośredniczy On między Bogiem i ludźmi z tytułu swego naturalnego synostwa Bożego i wykonuje swoje pośrednictwo własną swoją mocą. Pod tym względem „żadne stworzenie — dodaje sobór — nie może nigdy być stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem”⁴².

Pośrednictwo zaś Maryi — zresztą jak wszelkie inne pośrednictwo osób stworzonych — jest tylko pośrednictwem przez uczestnictwo w pośrednictwie Chrystusa. „Wywodzi się ono — jak uczy sobór — nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego, wypływa z nadmiaru zasług Chrystusa, opiera się na Jego pośrednictwie i całkowicie jest od niego zależne, z niego też czerpie całą swoją moc; w żaden zaś sposób nie stoi ono na przeszkodzie bezpośredniej łączności wierzących z Chrystusem, lecz jej sprzyja”⁴³.

Tak pojęte pośrednictwo Maryi nie może być sprzeczne z prawdą objawioną o jedynym pośrednictwie Chrystusa. Dla potwierdzenia swej nauki sobór powołuje się na analogiczne prawdy objawione o jedynym kapłaństwie Chrystusa i o jedynej dobroci Bożej. I słusznie dowodzi, że jak jedno kapłaństwo Chrystusa w niczym nie sprzeciwia się istnieniu kapłaństwa hierarchicznego i powszechnego kapłaństwa wiernych; jak jedna dobroć Boża udziela się realnie stworzeniom „tak też jedyne po-

⁴¹ Ibid.

⁴² Ibid.

⁴³ Ibid.

średnictwo Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza wśród stwerczeń rozmaite współdziałanie oparte na uczestnictwie w jednym źródle”⁴⁴.

Pośrednictwo Maryi zatem jest tego samego rodzaju, co i pośrednictwo całego Kościoła. Jest to zatem pośrednictwo przez uczestniczenie. Różni się ono jednak nie tylko stopniem, ale i naturą tak od pośrednictwa innych członków Kościoła, jak ich udział w dokonaniu zbawienia innych różni się od udziału w nim Maryi.

Ona jest jedyną osobą ludzką, która w charakterze sobie tylko właściwym współdziałała z Chrystusem „w przywróceniu nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego stała się nam Matką w porządku łaski”⁴⁵. Papież Paweł VI biorąc pod uwagę, że „przywrócenie nadprzyrodzonego życia duszom ludzkim” jest równoznaczne z powstaniem Kościoła, słusznie — z tej racji — nazwał Ją „Matką wiernych i wszystkich Pasterzy, czyli Kościoła”⁴⁶.

Maryja jest też jedyną osobą ludzką, która swego odkupienia nie zawdzięcza Kościołowi, lecz wyłącznie samemu Chrystusowi. Natomiast wszystkie inne członki, czymkolwiek są w Kościele i cokolwiek w porządku nadprzyrodzonym w sobie posiadają, zawdzięczają to nie tylko Chrystusowi, ale także i Maryi. Z tego też względu Jej pośrednictwo ma charakter powszechny. Wykonuje je w takim zakresie, w jakim wykonywała w stosunku do Chrystusa i wykonuje w stosunku do Kościoła swoje macierzyńskie funkcje. Macierzyństwo zaś Jej w ekonomii zbawienia „trwa nieustannie poczynając od aktu zgody, którą przy Zwiastowaniu wiernie wyraziła” i trwać będzie „aż do wiekuistego dopełnienia wszystkich wybranych”⁴⁷. Z tego tytułu i w tym znaczeniu może Ona słusznie zwać się Wszechpośredniczką łask.

Jako Wszechpośredniczka łask Maryja może się zwać także Szafarką wszystkich łask. Jej wstawiennictwo bowiem w sprawach zbawienia jest powszechnie uważane za niezawodne. Wstawiając się więc za nami już nam poniekąd udziela łaski.

Takie ujęcie nauki o Jej szafarstwie łask ma swoje poparcie w nauce soboru. Sobór bowiem nadając Jej tytuł Pośredniczki powołuje się — obok innych wypowiedzi papieży — także na wypowiedź papieża Piusa XII, w której on w ogóle nie używa tytułu Pośredniczki, a mówi tylko „o niezmierzonej władzy Maryi w rozdawnictwie łask”⁴⁸.

Mówiąc o rozdawnictwie łask przez Maryję nie należy jednak sobie

⁴⁴ Ibid.

⁴⁵ Ibid., nr 61.

⁴⁶ Paulus VI, Alloc., *Post duos menses*, AAS 56(1964)1015.

⁴⁷ Conc. Vatic. II, *Const. dogm. de Eccl.*, nr 62.

⁴⁸ Ibid., nr 62; Pius XII, *Nuntius radioph.*, AAS 38(1946) 266; zob.: Leo XIII, *Enc., Adiutricem*, Acta, t. 15, 303.

wyobrazić, że poza Bogiem istnieje jakiś skarbiec powierzony Maryi, z którego Ona je czerpie i rozdaje ludziom. Jedynym skarbcem łask Kościoła jest wyłącznie Chrystus. O tyle zaś można mówić, że Maryja szafuje Jego łaskami, o ile przez swe wstawiennictwo przyczynia się do udzielania nam ich przez Chrystusa.

*

Z Miłości, jak widzieliśmy, człowiek został stworzony i wyniesiony do porządku nadprzyrodzonego. Przez miłość wszedł on w jedność z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Z tej samej Miłości też, gdy zgrzeszył, został odkupiony, by przez miłość mógł wrócić do utraconej jedności z Bogiem.

Miłość ta, z której Bóg dał człowiekowi byt i życie, przez którą wyniósł go do uczestnictwa w swym życiu i powołał go do udziału w swej chwale, była radosnym darem, przez jaki Bóg dzielił się niejako z człowiekiem swym życiem, swoją szczęśliwością.

Miłość zaś, przez którą go zbawia, wyzwala z niewoli grzechu i śmierci, odradza do nowego życia i przywraca mu łaskę synostwa Bożego, jest Miłością odradzającą człowieka w boleści i cierpieniu.

Pismo św. najczęściej nazywa nasze odkupienie „zapłatą”, „okupem”, „ceną Krwi”. Nigdzie jednak nie określa ono dokładnie osoby, która by wyłącznie uiszczala zapłatę lub która by ją przyjmowała. Fakt ten stanie się dla nas zrozumiały tylko wówczas, jeśli weźmiemy pod uwagę, że to Miłość płaci za miłość. Miłość zaś często nawet życiem płaci za życie, które rodzi się w miłości i z miłości. Byśmy mogli żyć, Syn Boży, Bóg-Wcielony, najdoskonalsza Miłość Ojca, własnym życiem zapłacił za nasze życie. O Nim mówi św. Jan: „Bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu Krwią Twoją ludzi [...] uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi” (Ap 5, 9—10; zob. tamże: 1, 5—6). Nie ma jednak miłości, która by tylko miłowała, a nie była miłowana, ani miłości, która by tylko z siebie dawała, a niczego by w zamian nie otrzymywała. Bóg dzieląc się z nami swoją miłością, chce, byśmy miłowali i Jego samego, i wszystkich, których On miłuje.

Ze wszystkich ludzi Bóg najbardziej umiłował swoją Matkę. Ją „w sposób doskonalszy odkupił”, Jej też jednej z wszystkich ludzi w najwyższym stopniu udzielił Ducha Świętego, napełniając Ją przez Niego w sposób najdoskonalszy swoją Miłością. Ona też najbardziej umiłowana — najbardziej Boga miłowała i z tej samej miłości całą siebie poświęciła na służbę tajemnicy odkupienia. Ona też — obok swego Syna — poniosła największą ofiarę miłości: z miłości stała się Matką Boleści.

Na Jej podobieństwo został utworzony Kościół, który Chrystus „nabył

własną Krwią” (Dz 20, 28). On też został w tym celu ustanowiony, by w sobie „jednocześnie ukazywać i sprawować tajemnice miłości Boga wobec człowieka”. W Kościele i wraz z Kościołem misję tę pełni Maryja.

Zjednoczona i zespolona z nim żywotną jednością tak go wewnętrznie udoskonala, że jest on w sobie „nieskalany i bez zmazy” (Ef 5, 27), a przez to jest on szczególnie umiłowaną oblubienicą Chrystusa. Dzięki Niej ten sam Duch Święty, który sprawił, że przez Nią Syn Boży przyszedł na świat, obecnie także przez Nią sprawia, że rodzi się On w sercach wiernych. W ten sposób wraz z Nią Kościół dopełnia w świecie dzieła zbawienia i przez to przyspiesza moment nadejścia pełnego zjednoczenia ludzkości z Chrystusem: „Duch i Oblubienica mówią: »Przyjdź«. A kto słyszy niech powie: »Przyjdź«. I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie [...] Przyjdź, Panie Jezu” (Ap 22, 17—20).

MARIE DANS L'ÉCONOMIE DIVINE DU SALUT

C'est une doctrine communément reçue dans l'Église aujourd'hui que Marie a pris, et prend encore, part à l'oeuvre de notre salut. Il continue, cependant, a y avoir diversité de sentiments parmi les théologiens quant à la nature et au mode de cette participation. Certaines indications données à ce sujet par le récent concile du Vatican semblent devoir contribuer à écarter nombre de difficultés.

Le mystère de la participation de Marie à l'oeuvre de la rédemption est examiné par le Concile à la lumière de celui du Christ Rédempteur et de celui de l'Église en laquelle „le mystère divin du salut nous est révélé et continue de s'accomplir”. Par l'Église, le Concile entend la communauté de Dieu avec l'humanité, communauté qui est „à la fois société visible et communauté spirituelle”. Elle tire son commencement et sa source de la Trinité Sainte. C'est Celle-ci encore qui en est la fin. L'Église, en effet, a été conçue de l'Amour du Père, a été formée par le Christ, le „Bien-aimé” du Père dans le plein sens de ce terme, et l'unique en qui le Père ait toute complaisance. C'est à Lui que le Père a remis toute créature; à Lui aussi, quand l'homme eut péché, Il confia la mission de racheter le monde. Le Fils, qui a pour nous la même dilection qu'a le Père, nous aime en l'Esprit Saint. Nous aimant ainsi en Lui, Il se donne à nous tout entier, nous fait renaître en sa personne pour nous réconcilier ensuite, par son entremise, avec le Père.

Afin d'accomplir notre salut, le Christ s'est uni à nous de telle sorte qu'Il constitue avec nous un seul corps mystique, l'Église. Dieu a commencé à former l'Église dans le temps même où Il concluait l'Alliance avec les hommes. En effet, la première communauté de salut, une communauté de foi, fut créée quand Dieu conclut l'alliance avec Abraham. Cette communauté reçut ses formes extérieures dans l'Alliance conclue plus tard avec Moïse. La promesse que Dieu donna à Abraham en récompense de sa foi devint, de par la volonté divine, le commencement et le fondement de la justification pour tous les hommes. Cette foi comprenait non seulement la vérité que Dieu pardonne le péché, qu'Il accorde des grâces, mais aussi et avant tout qu'Il fait pleinement renaître l'homme et que

cette renaissance s'achèvera en la glorieuse résurrection. Par cette foi étaient sauvés non seulement des individus particuliers mais encore tout l'Israël se préparait à produire et à recevoir le Rédempteur. Eu égard pour elle, Dieu reconnut que la plénitude des temps était enfin arrivée et envoya au monde son Fils „né de la Femme” En le Christ, en tant que Fils de Marie et Descendant spirituel d'Abraham, furent réalisées les promesses de l'Ancien Testament. A sa venue au monde Il devenait, quant à Lui, Médiateur de l'Alliance Nouvelle, basée sur de nouvelles, meilleures, promesses dont Il devenait aussi le Garant.

La Vierge Marie a coopéré avec le Christ dès le commencement de la réalisation de ces promesses. Unie à Lui par une foi profonde et un amour dévoué et ardent, Elle contribua dès le moment de l'Incarnation à la formation de l'Église nouvelle dans le Christ-Tête. Et comme jadis Abraham, par sa foi en la résurrection, était devenu le père des croyants, ainsi Elle, au pied de la croix, par sa foi en la mort et en la résurrection de Son Fils, par son amour et sa pleine soumission à la volonté divine, devint la Mère de ceux qui devaient accéder au salut par la foi en le Christ, Vainqueur de la mort. Associée à la passion du Christ en croix, Elle „accomplit en sa chair ce qui manquait aux souffrances du Christ pour le bien de Son Corps, qui est l'Église.” C'était donc la première contribution humaine au bien de toute l'Église, nouvellement surgie.

A partir de ce moment, Marie, comme Mère et déjà aussi comme membre de l'Église, obtint, ensemble avec Celle-ci, une abondante effusion du St. Esprit sur la jeune Société afin qu'Elle pût opérer de la manière la plus excellente l'oeuvre de salut qui lui avait été confiée.

Après son Assomption, Elle intercède pour nous, ensemble avec son Fils, auprès du Père comme notre Avocate, notre Auxiliatrice, notre Adiutrice, notre Médiatrice. Elle coopère de la sorte à l'unité de tous les hommes avec le Christ jusqu'à ce que „s'accomplisse le salut de tous les élus” et que s'opère le renouvellement définitif de toute chose dans le Christ.